TYGODNIK POLITYCZNY
WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 41 ROK 2 | Warszawa, niedziela 18 października 1936 r. | Cena numeru 10 groszy

Należność pocztowa opłacona ryczałtem | Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47. | Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie

Komuniści hiszpańscy na froncie pod Cordobą podpalili na dużych przestrzeniach lasy, by w ten sposób powstrzymać chociaż na czas pewien marsz oddziałów narodowych.

Stolica Hiszpanii Madryt, o którą toczą się obecnie zacięte walki pomiędzy wojskami narodowymi a komuną.

MAJOR FEY

W austriackich organizacjach wojskowych wybuchły walki wewnętrzne. Jeden z przywódców Heimatschutz'u, major Fey, został usunięty z organizacji przez obecnego jej szefa księcia Starhembergа.

Major Fey założył osobną organizację i werbuje do niej członków.

Jose Antonio Prime de Rivera, syn b. dyktatora i przywódca narodowej organizacji hiszpańskiej „Falanga", wpadł w ręce hiszpańskich komunistów i przebywa obecnie w więzieniu.

W Palestynie nadal trwają walki Arabów z żydostwem. Zdjęcie przedstawia gaszenie pożaru w Tel - Avivie.

Angielscy żołnierze rewidują Arabów w Palestynie, poszukując broni

NAUKI HISZPAŃSKIE

Z powodzi komunikatów i reportaży z pola walk w Hiszpanii, wypełniających szpalty gazet, trudno narazie jeszcze urobić sobie pełny obraz tych wydarzeń, niemniej jednak pewne pouczające szczegóły można już obecnie ustalić.

Powstanie, które objęło przeważającą część wojska i zostało poparte przez organizacje patriotyczne, powinno było, normalną rzeczy koleją, w szybkim tempie doprowadzić do opanowania władzy.

Tymczasem zamach stanu natrafił z miejsca na opór, lub wręcz przeciwdziałanie, nietyle wojsk wiernych rządowi, ile zorganizowanych i uzbrojonych oddziałów komunistycznych, które następnie w szybkim tempie przemienione w „milicje ludowe", poczęły brać udział w walkach, nie tylko w mieście, ale i w polu.

Natomiast organizacje patriotyczne nie wykazały ani części tej sprawności — i to nie z winy braku męstwa swych członków, — obecne komunikaty bowiem wyraźnie męstwo ochotników podkreślają; — zawiodło jednak organizacyjne przygotowanie tych członków,którzy nie umieli zdobyć się na pogotowie bojowe w początkowym okresie niebezpieczeństwa komunistycznego. Ocena położenia po stronie patriotycznej była błędna. Patrioci łudzili się, że komunizm hiszpański jest organizacją doktrynersko - dyskusyjną, bez podbudowy bojowo - rewolucyjnej.

Wbrew tym patriotycznym złudzeniom — sprawność organizacyjna po stronie komunistycznej miała wysoki poziom.

Znowu okazało się, jak precyzyjnie i metodycznie przygotowuje powierzone mu zadanie sztab generalny sowiecki.

Nie ma w tym nic z dawnej dyletanckiej improwizacji różnych okrzyczanych wodzów rewolucji, jak np. choćby naszego Mierosławskiego.

A o tym właśnie mają naogół słabe pojęcie nawet ci ze społeczeństwa, którzy zagadnieniem komunistycznym specjalnie się zajmują — a to z tej przyczyny, iż inne działy pracy komunistycznej, prowadzone wśród mas, ujawniają się dużo szybciej, natomiast **organizacja bojowa, oparta na zupełnie wypróbowanych członkach, nie występująca z żadną działalnością na zewnątrz, tylko przypadkiem może być ujawniona — do chwili, póki sama nie ujawni się w momencie zamachu.**

Organizacja taka, tam gdzie nie może działać jawnie, lub przynajmniej półjawnie, nie sięga zupełnie po masy, dla jej zadań wystarczą nieliczne, lecz dobrze zorganizowane i uzbrojone grupy, kierowane przez sprawnie działający sztab. Sztab — ten mózg każdej siły zbrojnej — jest nadzwyczaj pieczołowicie dobierany, gdyż Kominternwie, że wszystko inne można ewentualnie jeszcze w chwili wybuchu rewolucji improwizować, sztabów nie zaimprowizuje się.

Jak małych zaś sił do wykonania zamachów bolszewicy używają, wystarczy przytoczyć przykład zamachu w Tallinie (w grudniu 1924 r.), gdzie akcję, co prawda w końcu nieudałą, przeprowadzało stu kilkudziesięciu zamachowców.

Ukrycie takich, liczebnie nieznacznych sił, zajętych tylko szkoleniem się i organizacją, a nie ujawniających się, nie przedstawia żadnej trudności, to też należy się liczyć, że **wszędzie, gdzie ujawnia się akcja komunistyczna, nieujawnione tkwią organy bojowe: sztaby i grupy bojowe, czekające na okazję, bądź uderzenia wprost, bądź podjęcia roboty organizacyjnej na większą skalę.**

Ta druga okazja nadarzyła się w Hiszpanii.

Rządy „frontu ludowego" patrzyły przez palce na jawne formowanie „milicji ludowej", której dowódcami stawali się członkowie komunistycznych grup bojowych, zaś mózgiem,— sztaby komunistyczne, do niedawna ukryte.

Nic dziwnego, gdy wybuchło powstanie wojskowe, obliczone na uprzedzenie zamachu komunistycznego, spotkało się ze strony rządu ze słabym oporem, natomiast natrafiło z miejsca na przeciwdziałanie komunistyczne.

Każdy zamach stanu działa przez zaskoczenie — tak też działali powstańcy. Zaskoczyli oni rząd, ale sami zostali zaskoczeni kontrakcją komunistów, którzy potrafili im nawet początkowo inicjatywę z rąk wydrzeć, tak, że dopiero teraz powoli ją odzyskują.

Jeszcze jeden szczegół należy podkreślić.

Wojska powstańcze uderzyły, jak to zawsze w rewolucjach się dzieje, na miasta, które są centrami nerwowymi kraju. Tam napotkały na przeciwdziałanie komunistyczne, które ich siły zahamowały.

Każde wojsko jest szkolone do walk, przede wszystkim w polu, to też walcząc w mieście, dużo gorzej się czuje od mieszkańca tegoż miasta, a ten, mimo niższości wyszkolenia, może łatwo osiągnąć przewagę, o ile jest dobrze prowadzony.

W takiej sytuacji patriotyczne związki miały pierwszorzędną rolę do odegrania, której niestety, z małymi wyjątkami, nie wypełniły. Nie przewidziały one tego, że walka z komunistami wymaga innej taktyki, niż walka z oddziałami wojskowymi. Trudno jest — oczywiście — organizować i ćwiczyć (pod okiem wrogiego rządu czerwonego!) oddziały narodowe i zaprawiać je do akcji rewolucyjnej. Gdyby nawet główny sztab patriotów przewidział warunki, wśród których przyjdzie mu walczyć, to terenowi przywódcy i zwykli szeregowcy oddziałów powstańczych zapewne nie przypuszczali, że muszą wyrobić w sobie zrozumienie nowej taktyki rewolucyjnej, że muszą z siebie wykrzesać więcej sił i więcej karności, niż to bywało w dawniejszych rewolucjach.

Pogotowie bojowe narodowców hiszpańskich nie objęło nowych form taktyki i nie było (początkowo) wzmocnione bezwzględną dyscypliną kierowników niższych i szeregowych bojowców. Wskutek tego to pogotowie było (początkowo) słabsze od utajonego pogotowia komunistycznego.

Następstwem tej początkowej niższości organizacyjnej patriotów hiszpańskich jest przedłużenie się wojny domowej o kilka miesięcy.

DEWALUACJA

Zwracaliśmy uwagę na to, że jest rzeczą dość łatwą ocenić przyczyny i następstwa dewaluacji pieniądza w jednym kraju, że natomiast o wiele trudniej zdać sobie sprawę zarówno z przyczyn, jak i z następstw tego zabiegu na terenie międzynarodowym.

Mamy, przystępując do tego zagadnienia na tej szerokiej płaszczyźnie, tyle niewiadomych, że najściślejsza logika na wiele przydać się nie może. Trzeba tedy z konieczności wyjść poza granice rozumowania ścisłego i robić pewne przypuszczenia...

Patrząc na to, co się stało — dewaluacja franka francuskiego, franka szwajcarskiego, korony czeskiej, lira włoskiego — konstatujemy przede wszystkim nietajone zadowolenie w prasie anglosaskiej. Stąd nasuwa się wniosek, że dewaluacja pieniądza w krajach bloku złotego dogadza interesom W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. A zresztą — już od szeregu lat opinia anglo - saska namawiała Francję i inne kraje do porzucenia złota.

Różne mogą być takiego stanowiska przyczyny, nie kusimy się nawet, by je tu wymienić. Najważniejszą jednak bodaj jest przypuszczenie, że powszechna dewaluacja pieniądza będzie wstępem do ożywienia w handlu międzynarodowym. Takie przypuszczenie potwierdzają wiadomości o tym, jak przyjęto fakt dewaluacji franka w Genewie, i wysunięte tam wspólne propozycje Anglii i Francji w sprawie zniesienia barier celnych i różnych ograniczeń. Kraje, których wielkość i bogactwo wyrosły z gospodarki światowej i handlu międzynarodowego, są skłonne do sądzenia, że powrót do liberalizmu spowodowałby koniec kryzysu gospodarczego światowego i przywróciłby warunki, w których wyrosły ich potęga i dobrobyt. Nie mogą też wątpliwości, że przemożne interesy żydostwa światowego są związane z odbudową handlu światowego.

Obok powyższych, dość oczywistych względów są inne, mniej jasne i widoczne. Do ich rzędu zaliczamy fakt, że dewaluacja pieniądza godzi w interesy państw, rządzonych systemem autorytatywnym. Nie próżno została dokonana dewaluacja franka w porozumieniu z rządami dwóch „Wielkich Demokracji" — W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Żydostwo międzynarodowe podjęło próbę zniweczenia ruchów narodowych we Włoszech i w Niemczech przez koncentrację żywiołów socjalistycznych i radykalnych z komunistami. Próba ta, jak dziś już widać, zakończy się niepowodzeniem. Polityka „frontów ludowych" zawiodła zarówno w Hiszpanii, jak we Francji. Można tedy przypuścić, że postanowiono rozwinąć atak z zupełnie innej strony — mobilizując te sfery, które dysponują kapitałem międzynarodowym. Mamy to przeświadczenie, że stoimy wobec szeroko pomyślanych działań za pośrednictwem tych, co dysponują pieniądzem i wielkimi przedsiębiorstwami, działań, zmierzających do oddziałania na te państwa, w których władza spoczywa w rękach obozów narodowych przez nacisk finansowy i gospodarczy. Dewaluacja jest pierwszym etapem w całym szeregu projektowanych zabiegów.

Popełniają tedy — naszym zdaniem — błąd ci, co wydają sądy o tej dewaluacji li tylko wychodząc z założeń gospodarczych i finansowych. Jest rzeczą konieczną uwzględnić także momenty p o l i t y c z n e. Jeśli się zaś zgodzić na uwzględnienie tych momentów, to trzeba dojść do wniosku, że wiążą się one z atakiem przeciw ruchowi narodowemu w Europie, wychodzącym z łona plutokracji światowej, będącej, podobnie zresztą jak komunizm jej pozorny wróg, a w istocie rzeczy bliski krewny), pod wielkim wpływem polityki żydowskiej.

Nie posiadamy — jak to już powiedzieliśmy na początku — dostatecznego materiału, by przypuszczenie nasze dowieść, by odsłonić przed Czytelnikiem dokładny obraz tego, co się dzieje i przedstawić cały mechanizm dokonywającej się obecnie operacji. Chodzi nam zresztą o wypełnienie zadania o wiele skromniejszego, a mianowicie o zwrócenie uwagi Czytelników na to, że mamy do czynienia z akcją nie tylko finansową i gospodarczą, lecz także i polityczną. Spoglądanie na bieg wydarzeń z tego punktu widzenia musi się przyczynić do głębszego i wszechstronniejszego ich zrozumienia.

Żydzi i kryzys współczesny

Wszystkie kraje europejskie są dziś ogarnięte, w większym lub mniejszym stopniu przez reakcję przeciw ideologii, która zwyciężyła przez Rewolucję francuską i zapanowała na naszym kontynencie w ciągu wieku XIX, oraz przeciw ustrojowi kapitalistycznemu, który doszedł do najwyższego rozwoju na naszej ziemi także w ciągu wieku ubiegłego.

Równocześnie z tym zjawił się we wszystkich krajach, nawet w tych, gdzie Żydów jest bardzo mało, ruch antysemicki. Nie jest to rzecz przypadkowa, lecz wynik logicznego rozwoju wydarzeń. Bo trzeba stwierdzić, że zarówno w ruchu rewolucyjnym rozpoczętym w końcu wieku XVIII i ogarniającym całkowicie Europę w wieku XIX, jak i budowie ustroju kapitalistycznego, Żydzi odegrali bardzo wybitną rolę. Można bez przesady twierdzić, że ideologia wieku XIX jest rezultatem wpływów myśli żydowskiej na myśl narodów europejskich, że jednym z naczelnych zadań ruchu rewolucyjnego było wyzwolenie Żydów z tych ograniczeń, jakie nakładało na nich życie w okresie średniowiecza. Można także powiedzieć, że ustrój kapitalistyczny jest ustrojem najbardziej odpowiadającym umysłowości i obyczajom żydowskim...

Antysemityzm jest tak stary, jak lud żydowski. Gdziekolwiek żyli Żydzi, w rozproszeniu, tam istniały w stosunku do nich uczucia i programy antysemickie. Stwierdził to w swej głośnej a niezmiernie ciekawej książce „L'Antisemitisme son histoire et ses causes", Żyd francuski, Bernard Lazare, który jednocześnie dowiódł, że przyczyną antysemityzmu jest wyłącznie i odrębność ludu żydowskiego, wynikająca z jego religii i z Talmudu. Lecz natężenie antysemityzmu bywa różne, zależnie od różnych okoliczności. W czasach obecnych jest on większy, najprzód dlatego, że rozwijają się wszędzie prądy narodowe, a następnie dlatego, że Żydzi osiągnęli potężne stanowisko wśród narodów rasy białej, że narzucili im swój sposób myślenia, swój ustrój gospodarczy i swoje bezpośrednie panowanie...

Przeciwko temu rozpoczęła się w wieku XX silna reakcja. Narody europejskie, dochodząc do świadomości swego znaczenia i swych przeznaczeń dziejowych, pragną żyć według swej myśli, według swych obyczajów. Odrzucają materializm i indywidualistyczne pojmowanie życia społecznego. Ciąży im ustrój społeczny i gospodarczy, obcy ich duchowi, a będący w znacznej mierze dziełem ducha żydowskiego i Żydów. (Powołujemy się na Wernera Sombarta — „Die Juden und das Wirtschaftsleben"). A to tym bardziej, że patrzymy na katastrofalne załamanie się tego wszystkiego, co zapoczątkował wiek XVIII, i co doszło do najwyższego rozkwitu w wieku XIX. Kryzys gospodarczy, który mniej odczuwamy dlatego, żeśmy się do niego przyzwyczaili, kryzys umysłowy i moralny, niepewność polityczna w świecie—wszystko to są cząstkowe przejawy jednego wielkiego zjawiska — załamania się tej cywilizacji, która poczęła się w Europie w okresie Odrodzenia i doszła do najwyższego rozwoju (przez Reformację i Rewolucję francuską) w wieku XIX.

Narody europejskie buntują się przeciw temu ,co im zostało narzucone buntują się równocześnie przeciw Żydom, którzy należeli do budowniczych nowego porządku w ciągu kończącego się okresu.

Te reakcje nazywają niektórzy powrotem do Średniowiecza. Określenie podobne ma uzasadnienie tylko wówczas, jeśli mamy na myśli powrót do zasadniczych podstaw, na których było oparte życie Europy w okresie Średniowiecza. Można powiedzieć poprostu,że jesteśmy świadkami powrotu do istotnych i odwiecznych podstaw cywilizacji europejskiej Z tym powrotem wiąże się zaś całkiem naturalnie i logicznie nawrót do takiego samego pojmowania stosunku do Żydów, jaki panował w wiekach średnich. Wszakwówczas w państwach europejskich usuwano Żydów całkowicie, albo też spychano ich do ghetta Wszystko wskazuje na to, że ku temu idziemy obecnie. Kraje mające nadmiar Żydów, muszą się ich pozbyć. Ci, co pozostaną w Europie, i ci się nie rozpłyną w otoczeniu, będą musieli powrócić do ghetta.

Defetyzm Żydów

Prasa żydowska zajmuje wobec deklaracji polskiej w Lidze Narodów stanowisko defetystyczne. Nie wierzy w powodzenie akcji p. Becka. „Piała rano" pisze:

„Wiedzą delegaci polscy w Genewie lepiej od nas, że w Anglii przesądzono (!) już kwestię ponownego podziału kolonii i że o tym nikt już poważnie nie myśli. Wiedzą też o tym, że nie Liga Narodów będzie decydowała o przydziale kolonii. Wreszcie wiedzą, że jeżeli będzie mowa o kolonach, to chyba w planach podziału zysków z przyszłej zwycięskiej wojny. Czekaj więc takiej latka... Wiedzą, że dyskusja w Lidze Narodów jest rzucaniem nierealnych, a w każdym bądź razie dalekich od natychmiastowej realizacji, projektów. Poco więc stwarzać iluzje, poco łudzić siebie."

Dziennik przypuszcza, że deklaracje pp. Rosego i Komarnickiego złożone zostały dla użytku wewnętrznego w kraju.

Nas ten brak entuzjazmu Żydów nie dziwi. Wiemy dobrze, że nie życzą sobie emigracji z Polski na większą skalę i że wyemigrują dopiero pod silnym naciskiem.

Mała gdzie emigrować

Czytamy w „Nowym Dzienniku", że

„nie dalej jak rok temu wysłała Agencja Żydowska dla Palestyny członka Egzekutywy, p. Ruppina do krajów południowo - amerykańskich, by zbadał tamtejsze możliwości imigracyjne dla Żydów. Dr. Ruppin przeprowadził bardzo gruntowne studia i *oszacował obecne możliwości imigracyjne dla Żydów w krajach południowo - amerykańskich na 20 — 25.000 osób rocznie*, pod warunkiem oczywiście, że znajdą się odpowiednie środki na finansowanie tej imigracji. Inne możliwości — ale zawsze z odpowiednimi środkami finansowymi — istnieją *także w pewnych kolonjach i posiadłościach francuskich i angielskich*".

Są więc tereny imigracyjne. Są także wielkie kapitały w rękach Żydów zachodnio - europejskich i amerykańskich. Chodzi tylko o trzeci czynnik emigracji: o wolę opuszczenia Polski i przeniesienia się do południowej Ameryki czy do Indii. Stworzenie tej woli u Żydów — jest zadaniem społeczeństwa polskiego...

P. Blum ochrania komunistów

Gdy Hiszpania bohatersko bije się z hordami popalaczy kościołów i morderców zakładników, to równocześnie w Paryżu zachodzi fakt, który wszystkich przyjaciół i sojuszników Francji musi głęboko zaniepokoić. Rząd Bluma zakazał zgromadzenia francuskiej partii społecznej (na czele której stoi płk. De Larocque) pod pretekstem, że dojść może na nim do zaburzeń z komunistami. Już sam zakaz zgromadzenia w kraju, cieszącym się wolnością zebrań, był niezwykły, a podany powód wprost zdumiewający. W ten sposób bowiem komuniści stać się mogą panami ulicy paryskiej, jeśli wystarcza ich groźba, by rząd odwołał niemile im manifestacje.

Ale pp. Blum i Salengro poszli dalej w usłużności dla III Międzynarodówki. Oto pozwolili w kilka dni później na wielkie zgromadzenie komunistów... Można sobie wyobrazić oburzenie patriotów francuskich na tę usłużność wobec agentów Kominternu. Przeszło 40 tys. narodowców wyszło z rozkazu płk. De Larocque'a na ulice, by zaprotestować przeciw stronniczości rządu. Z drugiej strony p. Blum wysłał 20 tys. policjantów i gwardii lotnej, by ochronić komunistów przed tą kontrdemonstracją. Doszło do starć z policją, były rani i aresztowani, oczywiście z pośród narodowców.

Wrażenie tych wydarzeń w krajach sojuszniczych musi być dla Francji niekorzystne. Zdaje sobie z tego sprawę poseł Kerillis, pisząc w „Echo de Paris":

„Czyż trzeba wspominać, że w krajach sojuszniczych, gdzie tyle się pokłada nadziei na utrzymanie naszego prestiżu, konsternacja będzie głęboka. Czy trzeba dodawać, że ucieszą się wszyscy nasi wrogowie? Czy trzeba wykazywać, że Hitler, którego propaganda dąży do przedstawienia nas jako narodu w pełnym rozkładzie bolszewickim, będzie uważał wydarzenie to jako swoje zwycięstwo?..."

Argumenty te nie mają widocznie waloru w oczach pp. Bluma i Salengro. Dominującym ich uczuciem jest nienawiść do obozu narodowego we Francji, dominującym interesem — utrzymanie rządów Frontu Ludowego.

Potężna kontrdemonstracja narodowa w Paryżu wskazuje jednak, że rozkładowa polityka mobilizuje przeciw sobie coraz większe masy narodowców. Mimo policji i gwardii, ulice Paryża rozbrzmiewały „Marsylianką". Paryż, stolica impulsów szlachetnych i wielkich, rusza do walki z międzynarodówką, kierowaną przez Komintern.

Zgon premiera Węgier

Śmierć Juliusza Gömbösa jest ciężkim ciosem dla Węgier. Przez cztery lata miał ster rządów w swym ręku, zrobił dużo zarówno na zewnątrz, jak na terenie międzynarodowym, lecz dużo jeszcze pozostało do zrobienia, a mógł się spodziewać, mając lat dopiero pięćdziesiąt, że ma dużo czasu przed sobą.

Gömbös był typem nowoczesnego polityka europejskiego, wychował się w wojsku, przeszedł wojnę światową jako wojskowy, brał czynny udział, jako najbliższy współpracownik adm. Horthy'ego w dziele wyzwolenia W gier od komunizmu, od r. 1920 o ddawał się polityce, w której wysunął się na plan pierwszy, zostawszy premierem, gdy dłuższy czas kierownik polityki wojskowej, hr. Bethlen usunął się ze sceny politycznej.

Zmarły, związany wszystkimi nićmi z rządzącą na Węgrzech warstwą szlachecką, wyzwolił się jednak z jej nawyków i przesądów i pracował wytrwale nad tym, by powołać do życia politycznego wszystkie warstwy.

Był szczerym i zdecydowanym demofilem, nie był natomiast demokratą. Pragnął zorganizować życie polityczne Węgier powojennych na zasadach podobnych do tych, jakie przyjęły te narody europejskie, które dały sobie rządy autorytatywne. Ni- był jednak zwolennikiem naśladowania wzorów obcych, to też nie wprowadzał na Węgrzech dyktatury, nie usunął parlamentu.

Był obok tego integralnym nacjonalistą. Dobro narodu i interesy narodu były u niego zawsze na pierwszym miejscu. Cała jego działalność publiczna była nacechowana dbałością o naród. Gdy zaś stanął na czele rządu, przeprowadził doniosłe i głębokie reformy w życiu gospodarczym i społecznym Węgier. Szczególnie pilnie zajmował się przeobrażeniem stosunków agrarnych.

Na terenie międzynarodowym podstawą jego programu było zniweczenie następstw wielkiej wojny przez rewizję postanowień terytorialnych traktatu z r. 1914.

Węgry utrzymywały dobre stosunki z Niemcami, jako państwem najbardziej zainteresowanym w zwaleniu postanowień terytorialnych traktatów. Reasekurowały się zaś jednocześnie przez nawiązanie bliskich stosunków z Włochami, by wytworzyć na południowym wschodzie Europy przeciwwagę dla państw Małej Ententy.

Zmarły miał życzliwe uczucia w stosunku do Polski i robił wysiłki, by nawiązać z nią bliższe stosunki polityczne. Wyrazem tego była jego wizyta w październiku r. 1934 w Warszawie.

Juliusz Gömbös miał nawskroś nowoczesne poglądy na politykę i na życie ludów europejskich, rozumiał, że podmiotem polityki może być w wieku XX tylko naród. Było to tak wybitną cechą jego sposobu myślenia, że nawet „Gazeta Polska", pośwęcając mu życzliwą wspomnienia pośmiertne, z godną uznania abnegacją przytacza taki ustęp z jednego z jego przemówień:

„Dziś można prowadzić tylko politykę, opierając się na całym narodzie. Czasy gdy różne kliki rządziły Węgrami, należą bezprowrotnie do przeszłości".

Program społeczny gen. Franco

Ostatnie enuncjacje gen. Franco zadają kłam propagandzie marksowsko - żydowskiej, jakoby rząd narodowy miał charakter reakcji społecznej, skierowanej przeciw robotnikom i chłopom.

„Praca — oświadczył szef rządu — będzie się cieszyła ochroną ze strony państwa oraz gwarancjami przeciwko nadużyciom kapitalizmu. Robotnik ma mieć godziwą zapłatę, przy czym przewidziana jest możliwość udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa. ...Nowy rząd przywiązuje wielką wagę do reformy rolnej, przez to do ułatwienia uprawy ziemi, oraz zapewnienia sprawiedliwej rentowności produkcji, na gruncie własności rodzinnej".

Wszędzie w Europie rządy narodowe są rządami wielkich reform socjalnych i reakcji przeciw nadużyciom kapitalizmu

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

KONIEC STRAJKU ARABSKIEGO W PALESTYNIE

Arabowie w Palestynie przerwali swój strajk. W całym kraju zaznacza się uspokojenie.

ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE W... LONDYNIE

W Londynie miał miejsce pochód angielskich faszystów. Na pochód ten napadli komuniści, przeważnie Żydzi. Władze angielskie, sprzyjające Żydom, rozwiązały pochód pod pretekstem zapewnienia spokoju i aresztowały wielu faszystów.

W następnych dniach faszyści tytułem odwetu urządzili zajścia antyżydowskie, wybijając szyby w kilkudziesięciu sklepach żydowskich, w dzielnicy Londynu, zwanej Whitechapel, demolując im towary i bijąc Żydów.

STARCIA KOMUNY Z NARODOWCAMI WE FRANCJI

W Alzacji i Lotaryngii komuniści urządzili w szeregu miast zebrania i pochody, cieszące się opieką rządu Żyda Bluma. Przeważna część tych manifestacyj została rozbita i rozpędzona przez chłopów - narodowców.

WALKI W HISZPANII

Wojska narodowe podchodzą pod Madryt. Poza tym wojska narodowe zajęły wyspę Ibizę, oraz szereg miejscowości w prowincjach Kastylii, Andaluzii, Estremadurze i Guipuzcoa. Natomiast koło miasta Oviedo w prowincji Asturii przez kilka dni osiągali sukcesy komuniści, a nawet na krótki czas zdołali zająć przedmieścia miasta Oviedo. Następnie jednak, wszystkie zdobyte przez komunistów punkty w Oviedo i pod Oviedo zostały im odebrane.

ULTIMATUM MOSKIEWSKIE

Rząd sowiecki zagroził, że jeśli powstańcy dostawać będą amunicję z zagranicy, to Rosja weźmie udział w wojnie hiszpańskiej po stronie „czerwonych". Na to odpowiedziały Włochy, że w razie wmieszania się Rosji do wojny, wmieszają się i one po stronie „białych".

ŚMIERĆ PREMIERA WĘGIER

Zmarł premier Węgier, Goemboes.

DYKTATURA W AUSTRII

W Austrii wprowadzono dyktaturę kanclerza Schuschnigga

SŁOWA I CZYNY

W środę wieczorem, w sali Towarzystwa Higienicznego odbywało się zebranie członków Stronnictwa Narodowego w Warszawie.

Niebawem gmach Towarzystwa został otoczony przez policję, zebranie zaś, zwołane zgodnie z obowiązującymi przepisami, zostało dwukrotnie rozwiązane.

Jest to jeszcze jeden przykład panujących w kraju stosunków oraz dobra ilustracja do „nacjonalistycznych" deklaracji, gęsto składanych ostatnio przez przedstawicieli obozu rządowego.

Co bowiem było przedmiotem obrad zebranych i kto do nich przemawiał?

Obradowano nad wynikami wyborów w Łodzi i rozważano wysiłki ruchu narodowego, który zdołał odebrać marksizmowi większą część robotników łódzkich, prowadząc ich pod sztandary polskiego nacjonalizmu.

Przemawiał do zebranych prezes Stronnictwa Narodowego w Łodzi, mec. Kowalski, zasłużony działacz w walce z komuną i żydostwem. Mówił o tym, jak obóz narodowy, borykając się z trudnościami, zmierza do unarodowienie naszych stosunków i do zapewnienia Polsce potęgi i trwałego bytu.

Zarówno przedmiot obrad, jak i osoba mówcy w niczym zdawałoby się nie zagrażały ani interesom państwa, ani bezpieczeństwu publicznemu. Przeciwnie, rozprawiano o walce w imię najistotniejszych interesów narodowych i o sposobach pokonania tych, którzy są największą groźbą dla bezpieczeństwu publicznego.

Pomimo to policja otoczyła gmach i zebranie rozwiązała.

Wiemy, że rozwiązywanie naszych zebrań nie wpływa źle na postępy ruchu narodowego. Wszak po dziesięciu latach zaciętej walki z nacjonalizmem, rozwiązywania naszych organizacji i uniemożliwiania zebrań, jesteśmy znacznie liczniejsi i silniejsi niż poprzednio.

Inaczej zresztą być nie może, gdyż ruch narodowy jest ścisłą konsekwencją politycznego rozwoju naszego społeczeństwa i po odbudowaniu państwa, bez względu na panujący system rządowy, musi zwyciężyć. Życie potwierdza to na każdym kroku, a masowy charakter ruchu zapewnia naszej idei rychłą, decydującą w kraju przewagę.

Jeśli zresztą zwracamy uwagę na rozwiązanie środowego zebrania w Towarzystwie Higienicznym, to tylko w tym celu, aby raz jeszcze uprzytomnić naszym Czytelnikom, że sytuacja w kraju, pomimo nowych deklaracji sanacji, nie uległa zmianie.

Używany ostatnio przez przedstawicieli obozu rządowego frazes narodowy, jest tylko zwykłym dźwiękiem, za którym nie ukrywa się żadna nowa treść polityczna. Używa się go dlatego, żeby ułatwić sobie dostęp do świadomości społeczeństwa ,uzasadnić swoją rację bytu.

Obóz rządowy, pomimo zmiany frazeologii, pozostał sobą i istota prowadzonej przezeń polityki pozostanie niezmienna. Wynika to z charakteru tej grupy, z całej jej przeszłości i z organicznej niemożności przystosowania się do nowych warunków bytu narodowego.

Obóz rządowy zamienił się dziś już niemal całkowicie w ciało biurokratyczne. Poza aparatem państwowym i uzależnionymi odeń dziedzinami, obóz ten nie tylko nie posiada wpływów w społeczeństwie, ale zatracił wspólny z nim język.

Próby odzyskania tej wspólnoty, wyrażające się w zapożyczaniu od ruchu narodowego haseł, wypadają bardzo blado, są bowiem natychmiast przekreślane przez czyny.

Ponieważ zaś po dziesięciu latach czyny bardziej przemawiają do świadomości społeczeństwa niż słowa, przeto i stosunek społeczeństwa do sanacji nie ulegnie zmianie.

Krystalizacja sił politycznych nadal będzie się odżywać poza granicą zasięgu tego obozu, przygotowując przyszłość kraju w innym zupełnie duchu, niżby pragnęli sanacyjni działacze.

Sztuczny tłok

Wyraźnie przemawia żydowski „Nowy Dziennik":

„Nikt nas nie może zmusić do opuszczenia Polski, nikt nie może od nas się domagać, abyśmy zrezygnowali z naszych praw obywatelskich, zagwarantowanych nam przez konstytucję. Możemy wycofywać dobrowolnie, podobnie, jak to czyniliśmy dotychczas i podobnie, jak to czynią inni, niezydowscy obywatele Polski.

Żądanie opuszczenia przez nas miast dla zrobienia miejsca chłopom uważamy i uważać będziemy nadal za próbę wywłaszczenia nas z prawnie zdobytego stanu posiadania, za próbę podważenia praworządności, za próbę analogiczną do konfiskowania majątku obywatela X. na rzecz obywatela Z.

Za bezprawie będziemy również uważali tworzenie i tzw. „sztucznego tłoku", mającego nam obrzydzić życie w Polsce i zmusić nas do emigracji".

Zdanie „Nowego Dziennika" potwierdza naszą opinię, jaką wydaliśmy o deklaracji polskiej. Otworzyć bramy wyjściowe dla Żydów — oczywiście potrzeba. Ale główną rzeczą jest zmusić ich do wyjścia. Punkt ciężkości problemu leży więc u nas, w kraju.

Żądania kolonialne

Delegacja polska w Genewie na ostatnim zgromadzeniu Ligi zapoczątkowała sprawę naszej ekspansji zamorskiej.

Z komunikatu „Iskry" dowiadujemy się, jak będą sformułowane nasze żądania i jakimi argumentami zamierza delegacja je popierać.

Postulaty te można streścić w następujący sposób: Polska powinna uzyskać dostęp do surowców i musi mieć zapewnione możliwości emigracji kolonizacyjnej.

Brak 14 zasadniczych surowców w kraju zmusza nas do wydawania olbrzymich sum (850 miln.) na ich zakup. Brak ten utrudnia rozwój naszego przemysłu i opóźnia rozwiązanie palącego zagadnienia 8-milionowego bezrobocia na wsi.

Delegacja polska, obok tych argumentów, ma się posłużyć na poparcie swoich żądań ponadto argumentem z dziedziny narodowościowej. Wykaże ona, że wobec „wadliwej struktury zawodowej ludności żydowskiej zachodzi konieczność rocznej emigracji żydowskiej w liczbie około 80.000, podczas gdy Palestyna nie jest obecnie dostatecznie chłonnym terenem dla emigracji, której muszą być otworzone n o w e t e r e n y".

Wysunięcie przez Polskę żądań kolonialnych i surowcowych, w chwili kiedy zagadnienia te nabrały dla wielkich państw dużego znaczenia i w chwili rozpoczęcia dyskusji nad tymi sprawami w Genewie jest bardzo na czasie.

Stanowisko nasze w tej sprawie musi być nie tylko kategoryczne, ale i znane opinii europejskiej. Nie należy jednak zbyt wiele spodziewać się po tej akcji w Genewie.

Rozwiązanie spraw kolonialnych i surowcowych „w ramach współpracy międzynarodowej", prowadzonej w duchu Ligi, jest bardzo problematyczne.

Chcąc coś osiągnąć na terenie genewskim, trzeba żądania swoje poprzedzić szeroką i długotrwałą akcją dyplomatyczną i być przygotowanym na konieczność poparcia ich nie tylko oczywistymi dowodami słuszności.

Waga gatunkowa żądań politycznych tylko do pewnego stopnia zależy od ich słuszności. W dużej mierze zależy ona od siły, jaką rozporządza wysuwający je naród oraz od gotowości jej użycia.

Gdyby, naprzykład, Włochy w swoich dążeniach kolonialnych ograniczyły się do ram genewskiej „współpracy międzynarodowej", napewno nie oglądalibyśmy w tym roku założenia przez nie imperium w Afryce.

Dlatego też i Polska, pragnąc osiągnąć swoje cele kolonialne, musi zmierzać do nich systematycznie i wytrwale przez uporządkowanie swoich stosunków wewnętrznych, wzmocnienie swego stanowiska w świecie, powiększenie potęgi militarnej i poprawienie stanu gospodarki narodowej.

Nie potrzeba dodawać, że w szczególności wiąże się z tym kwestia naszej polityki morskiej oraz budowa floty, bez której ekspansja zamorska oraz posiadłości kolonialne są nie do pomyślenia.

Widzimy przeto, że sprawa realizacji naszych dążeń kolonialnych jest bardzo złożona. Wymaga ona ze strony narodu i państwa wielkiego wysiłku, dużej systematycznej pracy i umiejętności uczynienia z tych dążeń trwałego faktu w polityce międzynarodowej.

W związku ze stanowiskiem naszej delegacji w Genewie, pragniemy zwrócić uwagę na zagadnienie emi[illegible] jako jeden z argumentów użytych do poparcia naszych żądań.

Konieczność tej emigracji jest na tyle oczywista, że musiała ją uznać nawet nasza polityka oficjalna, którą trudno posądzić o brak przychylności dla Żydów.

Nie zamierzamy w tej chwili zastanawiać się nad tym, czy emigracja żydowska będzie argumentem skutecznym na forum genewskim. Chcemy natomiast zwrócić uwagę na znaczenie tego argumentu dla naszych stosunków wewnętrznych.

Zwolennicy ugody z Żydami bardzo często używają tego argumentu w walce z akcją odżydzenia Polski. Usiłują oni przytłumić emancypacyjne dążenia społeczeństwa polskiego twierdzeniem, że z czasem, po uzyskaniu terenów emigracyjnych, Żydzi i tak Polskę opuszczą.

Tymczasem rzecz się przedstawia zgoła inaczej. Żydzi emigrować z Polski wcale nie chcą i nie zamierzają dobrowolnie porzucić swoich dawnych planów uczynienia dla siebie z naszego kraju głównej podstawy terytorialnej. Dlatego też zdobyć kolonie wcale jeszcze nie oznacza pozbyć się Żydów.

Pozbycie się ich nie jest uzależnione od terenów kolonizacyjnych. Zależne ono jest przede wszystkim od postawy społeczeństwa i polityki państwa. Żydów bowiem trzeba zmusić do masowego wychodztwa, dopóki zaś ono nie zostanie dokonane, należy ich pozbawić dotychczasowej pozycji w kraju i ściśle izolować od naszego społeczeństwa.

O tym należy pamiętać, kiedy się mówi o naszych słusznych żądaniach zgłoszonych do Ligi Narodów i o argumentach użytych dla ich poparcia.

„Zbudź się Warszawo"

Dlaczego Warszawa nie kroczy na czele w pochodzie zwycięskiej idei narodowej? Dlaczego ruch polityczny w stolicy jest ospały? Próbuje odpowiedzieć na to pytanie „Orędownik":

„Dzisiejsza ludność Warszawy dzieli się niemal na trzy równe części, z których *jedną stanowią Żydzi*, i to niesłychanie liczną — bo aż 33 proc. ludności stanowiącą, *drugą część stanowi biurokracja* — wyjątkowo liczna w związku z centralizacją bardzo rozbudowanego aparatu państwowego i innych czynników statystycznych w stolicy, a wreszcie *trzecią — dziś niestety prawie najsłabszą — polski czynnik obywatelski*, który tworzą kupcy, rzemieślnicy, robotnicy, akademicy ,zawody wolne (t. zw. inteligencja) i t. p.

Warszawa ma piękne tradycje gorących uczuć i wierności idei narodowej. Przeświadczenie tego było choćby stanowisko Warszawy rok temu (8 września 1935 r.) w dniu głosowania do obecnego „sanacyjnego" Sejmu, przeciez do lokali wyborczych stawiło się zaledwie 20 proc. wyborców, z wybitną przewagą żydowską.

Jest to przejaw niezdrowy, że stolica państwa nie bierze wybitniejszego udziału w akcji nad stworzeniem lepszego jutra Polski. Że ograniczą się do frondowania w kawiarniach, do plotkowania i planowania w czterech zamkniętych ścianach. Warszawa staje się duchową stolicą tej Polski, coraz mniejszej, która czeka z rezygnacją, aż „ktoś" przyjdzie i zmieni naszą smutną rzeczywistość. Pozostała Polska, z każdym dniem większa, nie czeka na nikogo. Sama wykuwa przyszłość kraju.

Pamiętniki P. Hupki

P. Adam Grzymała - Siedlecki zdaje w „Kurierze Warszawskim" sprawę z pamiętnika p. Jana Hupki, pisanego w czasie wojny. P. Hupka był wybitnym konserwatystą w zachodniej Małopolsce i przygodnym ale długoletnim współpracownikiem „Czasu". W czasie wojny stał oczywiście — jak i cała konserwa krakowska — po stronie Niemiec i Austrii. Analizując jego pamiętnik. p. Siedlecki pisze m. in.:

„Czytelnik staje nieraz zdumiony nad dowodami, do jakiego ślepego zaufania uczuciowego doprowadza ludzi partii zacietrzewienie się w swoim programie, w swoich politycznych marzeniach, w swoim stronniczym punkcie widzenia. Oto naprzykład ustęp, gdzie autor notuje in extenso treść listu, otrzymanego od prof. Wł. L. Jaworskiego, głowy stronnictwa stańczykowskiego, ex-prezesa Enkaenu. Ważna tu data listu: dni, kiedy jasnym się już stało, że *mocarstwa centralne przegrały wojnę*. Prof. Jaworski zwierza się z tym do-rwi Hupce i zwierza się z odcieniem *desperacji*. Wszystko przepadło — i niemal co najgorsze: Ententa będzie teraz decydowała o losie Polski!

A oto drugi znowu list ex-prezesa Enkaenu ,z dnia, kiedy już nic odwołać się nie da, kiedy mocarstwa centralne zdały się na łaskę i niełaskę Ententy, a w Polsce zaczyna się już organizować państwowość własna. Jaworski jest zmelancholizowany: nie ma na to rady, teraz już centrolle muszą być odsunięci od przewodu narodowego, teraz w Warszawie rej wiodą narodowi demokraci, czyli ludzie, którzy dla enkaenistów uchodzą za pomiot szatana. Smuci to Jaworskiego".

Możemy dziś myśleć o owych uczuciach Jaworskiego z pewną wyrozumiałością. Bezstronny historyk dostrzeże w ustępach osłabieniu instynktu narodowego u przywódców grupy stańczykowskiej naturalny wynik demoralizującej polityki austriackiej, ale także i upadek moralny konserwatyzmu krakowskiego.

Z bohaterskiej Hiszpanii

„Daily Herald" jest pismem socjalistycznym. Nie można więc podejrzewać jego sprawozdawcy o stronniczość na korzyść narodowców hiszpańskich. I oto korespondent ten donosi m. in. co następuje (cytujemy za prof. Strońskim z „Polonii") o historii obrony Alkazaru:

„Władze czerwone w Toledo, zajmujące miasto, wezwały do telefonu dowódcę płk. Moscardo, któremu mówią:

— Przy telefonie stanie syn pański. Jest on naszym więźniem. Będzie z panem mówił. Jeżeli się pan nie podda, zostrzelany będzie natychmiast.

Za chwilę dowódca Alkazaru słyszy głos:

— Ojcze, to ja jestem, co mi każesz?

A wtedy trupio blady płk. Moscardo rzekł:

— W imię Boga rozkazuję ci zawołać: Niech żyje Hiszpania! Niech żyje Chrystus - Król! I umrzej jak bohater! Ojciec twój nie podda się nigdy.

Zamordowano młodzieńca natychmiast".

Tego przykładu bohaterstwa więcej niż rzymskiego, bo chrześcijańskiego, socjaliści nasi i Żydzi nie zrozumieją nigdy. Nie dostrzegą oni także ohydnego bestialstwa marksistów hiszpańskich, usiłujących w ten najnikczemniejszy i najbardziej nieludzki sposób, wyszantażować poddanie Alkazaru! Po tym będą obłudnie się oburzać, gdy narodowcy tych łajdaków rozstrzelają.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIEM

PROFESOROWIE — DOCENTAMI

Jak wiadomo, wielu wybitnych profesorów — narodowców zostało usuniętych z uniwersytetów przez sanacyjnego ministra Jędrzejewicza. Ale ponieważ uniwersytety obejść się bez nich nie mogły, więc przyjęto ich z powrotem, obchodząc zarządzenia ministerstwa, jako docentów.

Jest to tak, jakby dymisjonowanych pułkowników zamianowano porucznikami i w tej randze przyjęto z powrotem w szeregi armii, powierzając im jednak dowództwo pułków

MEC. KOWALSKI NIE MOŻE PRZEMAWIAĆ W WARSZAWIE

Przywódca narodowej Łodzi przybył do Warszawy, celem przemówienia na publicznym zebraniu. Zebranie to zostało rozwiązane przez policję.

Fakt ten zrobił w stolicy duże wrażenie, będąc jaskrawą ilustracją ustosunkowania władz państwowych do obozu narodowego, do Żydów i do sprawy walki z komuną.

OD ADMINISTRACJI

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów Tygodnika o wcześniejsze wpłacanie abonamentu za miesiąc październik i kwartał czwarty przekazem rozrachunkowym, który poniżej zamieszczamy.

Przekaz ten należy starannie wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

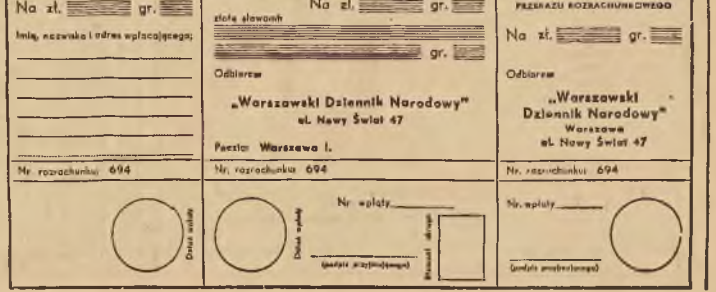

Mec. Kowalski w Warszawie
Policja dwukrotnie rozwiązywała
zebrania Stronnictwa Narodowego — Trzecie zebranie odbyło się na ul. Złotej

We środę wieczorem, w sali Tow. Higienicznego w Warszawie, odbyło się zebranie członkowskie Stronnictwa Narodowego, na którym miał przemawiać przywódca narodowej Łodzi, mec. Kazimierz Kowalski, oraz red. Stefan Sacha.

Jeszcze przed rozpoczęciem zebrania zjawił się na sali delegat starostwa wraz z komisarzem policji, celem sprawdzenia, czy wszyscy są zaopatrzeni w legitymacje Str. Nar., t. j. czy jest to istotnie zamknięte zebranie członkowskie. Jak się okazało, wszyscy byli zaopatrzeni w legitymacje. Po sprawdzeniu legitymacyj, obaj funkcjonariusze opuścili salę.

Zebranie otworzył w imieniu Stronnictwa Narodowego p. Górecki. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych, przewodnictwo objął prezes zarządu okręgowego, p.. W. Niklewicz, udzielając głosu mec. Kowalskiemu.

Sala zgotowała przywódcy narodowej Łodzi żywiołową owację. W chwili, gdy mec. Kowalski zaczynał przemówienie, obaj funkcjonariusze państwowi ponownie zjawili się na sali, żądając rozwiązania zebrania z tego powodu, że jakoby znajdują się na sali osoby bez legitymacyj Stronnictwa. Na zapytanie, by osoby te wskazali, względnie wymienili ich nazwiska, nie umieli dać odpowiedzi.

Po dłuższej dyskusji zmodyfikowali wreszcie swoją motywację w tym sensie, że osoby takie, zresztą również nie określone bliżej, znajdują się.... na schodach. Po oświadczeniu przewodniczącego zebrania, ze zebranie odbywa się na sali, a nie na schodach, po których mogą przecież chodzić osoby, mieszkające w tym gmachu, lub zatrudnione w rozmaitych, istniejących w tym gmachu instytucjach, przedstawiciel starostwa jeszcze raz zmienił swą motywację, oświadczając, że są na sali nie tylko członkowie zwykli Stronnictwa (legitymacje zielone), ale i członkowie kandydaci (legitymacje żółte). Jakkolwiek i ta motywacja była niewystarczająca, (rozróżnienie dwóch kategoryj członków jest tylko rozróżnieniem wewnętrznego regulaminu Stronnictwa, a nie rozróżnieniem ustawowym), — przewodniczący zebrania rozwiązał zebranie, równocześnie ogłaszając, że za dziesięć minut odbędzie się nowe zebranie, dla członków zwykłych.

Po opróżnieniu sali wpuszczono ponownie na salę wyłącznie osoby z zielonymi legitymacjami. Prezes Niklewicz otworzył zebranie, udzielając głosu mec. Kowalskiemu.

Mec. Kowalski przemawiał przez 15 minut. Treścią jego przemówienia była historia walki o Wielką Polskę w ostatnich kilkunastu latach, oraz obecna ofensywa żydo - komuny na Polskę. Przemówienia mec. Kowalskiego słuchano z napiętą uwagą.

Przez ten czas gmach otoczono policją, a część policji wkroczyła do wnętrza, obsadzając wejścia na salę. W trakcie przemówienia mec. Kowalskiego ci sami dwaj funkcjonariusze, co poprzednio, wkroczyli na salę i oświadczyli, już bez żadnej próby jakiegokolwiek uzasadnienia, że jeśli w ciągu 15 minut sala nie będzie opróżniona, to ją opróżnię siłą.

Wobec jawnej bezzasadności tego żądania, oraz groźby, będącej nadużyciem władzy, zebrani przeszli nad tym żądaniem do porządku dziennego, a mec. Kowalski wznowił przemówienie. Po chwili, przedstawiciel starostwa przerwał mu, żądając, by zebrani opuścili w przeciągu 15 minut salę. Przewodniczący zebrania zarządził 12 minut ciszy. Sala spędziła 12 minut w zupełnym milczeniu. Następnie żywiołowo odśpiewano Hymn Narodowy, oraz Hymn Młodych.

Po odśpiewaniu pieśni przewodniczący zapowiedział trzecie zebranie członkowskie w lokalu przy ul. Złotej 30. Przeszli tam uczestnicy zebrania z ul. Karowej.

Wygłosił tam krótkie przemówienie mec. Kowalski, przedstawiając pracę narodową w Łodzi i zalecając metody pracy, które powinny unarodowić i zorganizować Warszawę. Po odjeździe mec. Kowalskiego, dłuższy referat wygłosił red. St. Sacha.

Zebranie zakończyło się o godz. 23-ej w podniosłym nastroju. Żadna siła nie zmniejszy zapału tych bojowników, którzy walczą o wielką, narodową Polskę.

Kto prowadzi akcję komunistyczną
na Pomorzu
Jeske, Szpecht, Holender i Zemełman

Toruń, w październiku

W ciągu rozprawy sądowej przeciw komuniście Szpechtowi w procesie zeznawał cały szereg świadków, którzy stwierdzili niezbicie winę oskarżonego Szpechta.

Sam oskarżony do winy, zarzuconej mu aktem oskarżenia nie przyznał się, zaprzeczając jakoby należał do partii komunistycznej oraz jeździł do Bydgoszczy. Natomiast brał udział w zebraniach Związku Myśli Wolnej, gdzie referaty wygłaszał kierownik tego związku Jeske (znany wolnomyśliciel, skazany na 6 mies. więz.).

W dalszym toku rozprawy cały szereg świadków zeznawał na okoliczność znalezionych przy nich ulotek komunistycznych. Wszyscy świadkowie dowody rzeczowe rozpoznali.

Na wiadomość o pojawieniu się na terenie Torunia Szpechta, zaczęto go śledzić i pilnować. W dniu 8 czerwca b. r. bezpośrednio po krwawych rozruchach, świadek otrzymał rozkaz aresztowania osk. Szpech ta. Bezpośrednio po aresztowaniu została przeprowadzona rewizja w kilku miejscach: w domu Holendrów, Zemełmanów i rodziców oskarżonego. Rewizje te dostarczyły bardzo bogate go materiału dowodowego.

WAŻNE ZEZNANIE

Bardzo ważne dla sprawy zeznanie złożył świadek Kaz. Bajman, przodownik służby śledczej w Bydgoszczy. Świadek ten zeznawał na okoliczność częstych przyjazdów oskarżonego do Bydgoszczy (oskarżony zaprzeczał, jakoby był kiedyś w tym mieście) i stwierdził, że po raz pierwszy spotkał się z oskarżonym na terenie Bydgoszczy w styczniu, następnie w lutym i marcu. Znał go pod pseudonimem dr. Gebejsa. Dnia 10 i 11 stycznia b. r. odbywało się zebranie konferencyjne członków egzekutywy, na którym był oskarżony. Za każdym razem oskarżony Szpecht przyjeżdżał do Bydgoszczy w celu zdania relacji z działalności na terenie Pomorza, oraz w celu otrzymania dalszego programu roboty wywrotowej. Szpecht skarżył się na trudności w pracy w prowadzeniu akcji komunistycznej na Pomorzu.

ARCHIWUM KOMUNISTYCZNE

W czasie rozbiórki ściany w sklepie owoców przy ul. Łazienne j w Toruniu natrafiono na archiwum bibuły komunistycznej. Fakt ten potwierdzili świadkowie murarze: Zieliński i Szaładziński, którzy rozbierali ściany.

Świadek Gnliński, przod. śl. śled. przedstawił ze znajomością rzeczy robotę komunistów na terenie Torunia. Zaznaczył on, że od r. 1934 był spokój. Dopiero po przyjeździe osk. Szpechta robota zaczęła wychodzić na światło dzienne. Świadek widywał b. często oskarżonego na peryferiach miastach, na zebraniach w powiecie jak np. w Grzywnie. Jeżeli chodzi o stanowisko Szpechta w partii kom., to bezsprzecznie zajmował on stanowisko naczelne.

Dalsze przesłuchania świadków potwierdziły wywrotową działalność oskarżonego. Świadek Mittlener, naczelnik wydziału służby śledczej stwierdził, że Szpecht był płatnym członkiem egzekutywy partii komunistycznej. W pracy swojej oskarżony opierał się na wytycznych VII kongresu Kominternu w Moskwie z roku 1935.

Na zeznaniach tego świadka zamknięto przewód sądowy i udzielono głosu oskarżycielowi.

PROKURATOR DOMAGA SIĘ SUROWEJ KARY

Prokurator p. Walecki w swej długiej mowie oskarżycielskiej w bardzo dokładnym sposób scharakteryzował osobę i działalność oskarżonego. W konkluzji swego przemówienia oskarżyciel publiczny domagał się wysokiego wymiaru kary.

WYROK

W sobotę w godzinach popołudniowych zapadł wyrok w głośnym procesie komunistycznym przeciwko Żydowi Spechtowi.

Specht został skazany z art. 97 i 98 par. 2 k. k., na 5 lat więzienia oraz po zbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 8 lat. W motywach sąd podkreślił niezwykle szkodliwą działalność Szpechta, który redagował, drukował i kolportował ulotki , nawołujące do krwawych zajść, czego następstwem były krwawe rozruchy bezrobotnych na placu Teatralnym w dniu 8 czerwca b. r.

Dalej przewód wykazał, że Szpecht był płatnym funkcjonariuszem komitetu okręgowego Komunistycznej Partii Polskiej.

NAJBARDZIEJ POLSKIE MIASTO
Poznań w cyfrach. Prawie 97 proc. Polaków. 1 proc. Żydów. Wielki rozwój. Analfabeci stanowią 1 proc. Rzemiosło, handel i przemysł w rękach polskich

Główny Urząd Statystyczny ogłosił wynikr spisu powszechnego z r. 1931, dotyczące m. Poznania. Ludność liczyła wtedy stolica Wielkopolski ogółem 246.470, z czego katolików było 236.829, ewangelików 6.516 i „innych" 3.086. Tym sposobem ludność katolicka stanowi 96,1 proc., — ewangelicka 2,6 proc. i owi „inni" — 1,3 proc. W tej ostatniej rubryce dominują, rzecz prosta Żydzi, których na oddzielnych tablicach w jednem tylko miejscu wykazano, jako wyznawców Mojżesza w liczbie 1.604, podczas gdy na innych 4 tablicach, nie figurują nigdzie pod swem własnem mianem. Jest to duży i niczem nie wytłumaczony brak w publikacjach G. U. S., to grupowanie mniejszych ilości rozmaitych wyznań i narodowości pod ogólnem mianem „inni".

Pod względem językowym wykazano: *językiem polskim posługiwało się 238.167. czyli 96,6 proc.*, — niemiec kim 6.387, czyli 2,6 proc. i inni" 1.884, a więc 0,8 proc. *Z powyższego zestawienia widzimy, że ilość katolików pokrywa się niemal zupełnie z liczbą Polaków i ewangelików z Niemcami.* Z 3.086 wyznawców „innych" religij, tylko 1.884 figuruje w rubryce „innych" języków, czyli, że 1.202 „innych" wyznań uznało się częściowo za Polaków, częściowo za Niemców.

W porównaniu z r. 1921, Poznań rozwinął się ogromnie i to pod każdym względem. Ludność liczyła wtedy 169.422 dusz, czyli że w ciągu 10 lat polskiej gospodarki powiększyła się o 45,3 proc. Pod względem wyznaniowym katolicy stanowili 93 proc., ewangelicy 5,2 proc., mojżeszowi 1,2 proc. i „inni" — 0,6 proc. Do tej ostatniej grupy wchodzili prawosławni (146), sekciarze ewang. (105) i rozmaite drobne sekty, bezwyznaniowcy, etc. (120).

Pod względem narodowości, do polskości przyznało się 159.301, czyli 93,7 proc., do niemczyzny 9.392, czyli 5,5 proc., do narodowości żydowskie 305 t. j. 0,8 proc. i do innych 424, w czem było Rosjan 102, a reszta drobne grupki.

Jak widzimy z powyższego zestawienia ,i katolicyzm i polskość zrobiły w tym 10-letnim okresie znaczne postępy, czyniąc z Poznania miasto najbardziej katolickie i polskie na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Ta polskość Poznania staje się jeszcze bardziej jaskrawą, jeżeli zważymy, że według spisu pruskiego, dokonanego w r 1910, ludność cała wynosiła 159 691 dusz i że Niemcy stanowili 41,6 proc.! Przypuściwszy nawet dość znaczne sfałszowanie tej statystyki na korzyść Niemców, w każdym razie widzimy, że zostało tu dokonane tak raptowne i tak radykalne odniemczenie jakiego nawet nasi najwięksi optymiści i znawcy stosunków miejscowych nie oczekiwali. Fakt ten stwierdza ponad wszelką wątpliwość dwie bardzo zasadnicze prawdy:

Pierwsza z nich to fakt, że Niemcy na ziemi polskiej stanowili nalot jaknajbardziej obcy tej ziemi i ludności rdzennej, polskiej. Że nie byli zwy zwycięzcami — wyzyskiwaczami, którzy z daną ziemią i miastem wiązały li tylko przywileje udzielane im z krzywdą rdzennych mieszkańców — Polaków. Z chwilą więc, gdy te przywileje odpadły i kiedy wczorajsi władcy widzieli się zepchnięci do rzędu zwykłych obywateli, posiadających równe prawa ze wszystkimi innymi współmieszkańcami, woleli uciekać.

Drugą prawdą w oczy bijącą jest zdemaskowanie tej blagi, jaką buta niemiecka karmiła i do dziś dnia karmi świat cały, dowodząc, że tylko oni, Niemcy są jedynymi pionierami i konserwatorami kultury i postępu na tych barbarzyńskich ziemiach polskich, podczas gdy ludność polska, brudna, ciemna, niemal dzika, potrafiłaby li tylko zniszczyć to, co zbudowali Niemcy.

Tymczasem Poznań (tak samo zresztą, jak i inne miasta ¡ wsie całego b. zaboru pruskiego) raptownie został pozbawiony całej masy tego rzekomo jedynie kulturalnego pierwiastku, jakim mieli być Niemcy. Gdyby w tych przechwałkach miał być choć cień prawdy, — gdyby istotnie polska gospodarka posiadała, choćby odrobinę tych cech ujemnych, jakie jej przypisują Niemcy, toć jasne jest, że taki raptowny ubytek elementu oświeconego i pozostawienie miasta na łaskę i nielaskę ciemnoty, musiałoby bezwzględnie do gruntu, jeśli nie zrujnować, to przynajmniej wstrząsnąć takim Poznaniem i na długie lata zahamować jego rozwój.

Zaszło zaś coś wręcz przeciwnego. Poznań, jak i inne miasta b. zab. pruskiego, nie tylko nie upadł, nie tylko nie zatrzymał się w swym rozwoju, lecz przeciwnie, skoro wypędził najeźdźców ze swych murów, — rozwinął skrzydła i poszybował w tak dalekie sfery kultury, do jakich pod pruskim rządem nie byłby doszedł nigdy. Ludność się niepomiernie zwiększyła, rozwinęło się szkolnictwo, powstały dwa zakłady akademickie, wzrosła prasa. Kto znał Poznań przed wojną, ten nie mógł go poznać już w rok nie mal po zrzuceniu jarzma niewoli. I tym sposobem w proch runęła cała ta ła ta legenda o nadzwyczajnym kulturalnem posłannictwie Niemiec i o nas zem zacofaniu, o naszej dzikości...

Pod względem oświatowym, Poznań zajmuje najpierwsze miejsce z pomiędzy miast polskich, liczy bowiem tylko 1 proc. analfabetów wśród ludności od 10 lat i wyżej.

Co do środków utrzymania, najwięcej, bo w 36 procentach mieszkańcy Poznania oddawali się przemysłowi i rzemiosłom, w handlu i asekuracji pracowało 17,3 proc., w komunikacji i transporcie 13,6 i w innych zawodach 32,3 proc.

UKAZAŁA SIĘ BROSZURA JĘDRZEJA GIERTYCHA

Po wyborach w Łodzi

Obserwacje i wnioski

Cen 30 gr. Cena hurtowa 18 gr.

Skład główny w administracji „Warszawskiego Dziennika Narodowego" — Nowy Swiat 47.

O komunizm i zabójstwo konfidenta
oskarżony jest uczeń

W ostatnich czasach opinia publiczna była zaalarmowana niepokojącymi wiadomościami o fali czerwonej agitacji w Zamojszczyźnie.

Okazuje się, iż czerwony „front ludowy" pracuje nie tylko wśród mas robotniczych, a jak w Zamojszczyźnie — wśród mas chłopskich, ale też swymi jaczejkami sięga do szkół średnich, czego mamy świeży przykry dowód.

Na dzień 10 października w Tomaszowie Lubelskim została wyznaczona rozprawa na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego Zamojskiego przeciwko W. Staniekowi, uczniowi VIII klasy państwowego gimnazjum tomaszowskiego, oskarżonemu o komunizm i zabójstwo konfidenta policji. Będzie to sensacyjna sprawa, zwłaszcza, że komunizm w tomaszowskim gimnazjum szerzy się od dawna i na to czynniki narodowe zwracały uwagę, jednak bez skutku, gdyż wpływowe sfery faworyzowały np. tego właśnie osk. Stańka, gdyż był on wybitnym działaczem sanacyjnej „Straży Przedniej". Sprawa wiąże się z tym, co przed kilku dniami prasa podawała, że z gimnazjum w Tomaszowie zwolniono znów w ostatnich dniach 3 komunistki - Żydówki, niektóre nawet aresztowano.

Już wielki czas jest zacząć oczyszczać gimnazja polskie z wszelkich nalotów lewicowych, liberalnych, które w prostej linii prowadzą bezpośrednio do komunizmu.

Do sprawy tej niebawem obszerniej powrócimy.

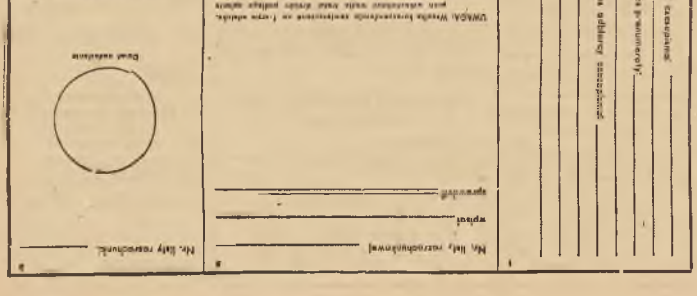

Żydów 46 — Polaków 6
Kraków, w październiku.

W tych dniach rozpoczęły się w Krakowie, w Izbie Adwokackiej egzaminy adwokackie aplikantów. Do egzaminu zasiadło 52 aplikantów. Wśród tych znajduje się 46 Żydów a tylko 6 Polaków, a z tych ostatnich tylko 3 z Krakowa a pozostałych 3 z prowincji. Cyfry te nie wymagają komentarzy. Niedługo a adwokata-Polaka w Małopolsce trzeba będzie chyba że szukać.

(J.)

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Od demonstracji do organizacji i handlu

Dorobek narodowy w pow. częstochowskim

W PIERWSZYM SZEREGU

Częstochowa wraz z powiatem częstochowskim stanęła w pierwszym szeregu pracy narodowej już na pierwszy wielki apel przeciwżydowski, jesienią 1932 r., w okresie wznowionych haseł bojkotowych. Gród podjasnogórski samorzutnie zareagował silną demonstracją na śmierć studenta ś. p. Stanisława Wacławskiego w 1932 r., w rok później na śmierć ś. p. Jana Grotkowskiego.

Praca narodowa i odżydzeniowa w mieście Częstochowie jest powszechnie znana. Pragniemy dzisiaj poświęcić trochę uwagi dorobkowi pracy odżydzeniowej Obozu Narodowego w pow. częstochowskim. Powiat częstochowski od kilku lat dawał znać opinii publicznej o swej postawie przeciwżydowskiej.

ŻYDZI NA ROLI

Trzeba pamiętać, iż ludność powiatu częstochowskiego jest na ogół małorolna, niezamożna, wskutek tego w dawniejszych latach mocno ulegała hasłom radykalnego „Wyzwolenia" i nawet w południowo-zachodniej górniczej części powiatu pewnym wpływom P. P. S.

Na przemianę poglądów i nastrojów w powiecie częstochowskim wpłynął paradoksalny jakt zażyźnienia rolnictwa. W pow. częstochowskim spotyka się Żydów - rolników, np. we wsi Miedźno, Kamyk i innych. Jakkolwiek powiat częstochowski nie ma ziemiaństwa i dworów, znalazły się dwory w rękach żydowskich tuż pod Częstochową, jak majątek Bleszno, Wyczerpy i in.

Jeszcze przed wielką wojną powstała na przedmieściu Częstochowy t. zw. „Ferma ogrodnicza", zajmując się szkoleniem ogrotnictwa i warzywnictwa żydowskiego.

DEMONSTRACJE I MANIFESTACJE ANTYŻYDOWSKIE

Te i inne powody wpłynęły na stanowisko ludności wiejskiej w pow. częstochowskim, która, niezadowolona z takiego układu stosunków gospodarczo - społecznych, poczęła naprzód DEMONSTROWAĆ w formie gwałtownej przeciw zalewowi żydowskiemu.

Na łamach prasy zaczęły się ukazywać wieści o zajściach przeciwżydowskich w Kłobucku, Krzepicach, Truskolasach, Miedźnie, potem zaś sprawozdania z rozpraw sądowych o „udział w zbiegowiskach"...

POLSKIE PLACÓWKI GOSPODARCZE

Z biegiem czasu okazało się, iż ludność wiejska nie ograniczała się tylko do manifestacyj. Po demonstracjach nastroje znalazły wyraz w trwalszej postaci — w organizacji politycznej Stronnictwa Narodowego oraz w zakładaniu polskich placówek handlowych i rzemieślniczych.

W KŁOBUCKU na przestrzeni ostatnich dwu lat powstało 34 sklepy polskie oraz 35 straganów polskich. W tym czasie uległo całkowitej likwidacji 9 sklepów żydowskich w Kłobucku, a 6 rodzin żydowskich wyprowadziło się z Kłobucka.

W TRUSKOLASACH odżydzenie przybrało jeszcze wymowniejsze formy. Z 17 sklepów żydowskich pozostało obecnie tylko 2, a polskich w tym czasie przybyło 8.

KRZEPICE niedawno na Radzie Miejskiej, na wniosek Klubu Narodowego, powzięły uchwałę, że od najbliższego Nowego Roku jarmarki odbywać się będą tylko w soboty. Wniosek uchwalono, mimo protestu radnego żydowskiego, a powstrzymania się od głosowania radnych żydowskich. Uchwała powyższa jest ukoronowaniem pięcioletniej pracy narodowej w obwodzie Krzepickim.

Przytaczamy tylko bardziej znamienne objawy akcji odżydzeniowej w pow. częstochowskim, zaznaczając, iż w całym powiecie powstało i powstaje wiele polskich warsztatów pracy zarówno w handlu, jak i w rzemiośle,

Jednocześnie z wzrostem handlu polskiego na wsiach i w Częstochowie powstało kilka polskich hurtowni kolonialno - spożywczych, które pozwalają prowadzić konsekwentnie dzieło spolszczenia gospodarczego Polski.

TO SĄ NASTĘPSTWA PRACY STRONNICTWA NARODOWEGO

Na przykładzie powiatu częstochowskiego widać, jak praca ideowa Obozu Narodowego przysparza warsztatów pracy i chleba szerokim masom społeczeństwa polskiego„ a przedewszystkiem na wsiach chłopu.

Wzrost poczucia narodowego i przeciwżydowskiego uzewnętrznił się w rozbudowie organizacyjnej Stronnictwa Narodowego w powiecie częstochowskim, które pokryło siecią swych Kół niemal cały powiat, posiadając z górą 150 Kół. Bardzo zwarty teren wpływów Stron. Nar. widzimy wzdłuż granicy niemieckiej, która biegnie granicą powiatu częstochowskiego.

ATRAKCYJNOŚĆ IDEI NARODOWEJ

O atrakcyjności Stronnictwa Narodowego świadczą tak wymowne fakty, jak np. że we wsi Borowno gm. Kamyk rozleciało się Koło Str. Ludowego — a we wsi powstała placówka Stron. Narod. We wsi Kamyk w ostatnich dniach wystąpili również z organizacji wszyscy „strzelcy" — oprócz komendanta i zapisali się do miejscowego Stron. Narod.

Wspomnieliśmy powyżej o pewnych wpływach radykalnych w pow. częstochowskim. Na podstawie obserwacji można ustalić, iż wpływy radykalne, np. osławionej, organizacji młodzieży ludowej „Wici" — istnieją w tych wsiach, gdzie nie ma Stron. Narodowego,

Rozmaite oznaki świadczą o planach agitacji radykalno-komunistycznej w pow. częstochowskim, jak np. we wsiach Wilkowiecko, Lipie. Opatów orcz w górniczej części powiatu od Blachowin ku Herbom.

Przedstawiając obraz stosunków w powiecie częstochowskim, powiedzieliśmy, iż kształtowały się one w ciekawy sposób: od demonstracyi doszło do poważnej organizacji wpływów narodowych oraz wzmocnienia polskiego handlu i rzemiosła.

Odpust bez Żydów

Busk k. Lwowa, w październiku.

W miasteczku naszym odbywają się dwa wielkie doroczne odpusty, które gromadzą wielkie rzesze katolików z całego powiatu. Jest to odpust w dniu św. Stanisława (8 maja) i w dniu Matki Boskiej Różańcowej (4 października).

Jak powszechnie wiadomo, Żydzi wyzyskują każdy katolicki odpust dla swych celów handlowych. Jest to z ich strony wielki bezwstyd, skoro się zważy, że sami nie tolerowaliby katolika handlującego pod bóżnicą w dniu święta żydowskiego. Ale Żydzi, jeśli chodzi o interes, są gruboskórni. Nic za tym dziwnego, że już na pierwszym odpuście doszło do zajść antyżydowskich.

Drugi odpust w Busku, (dnia 4 października b. r.) odbył się już bez Żydów. Na ich miejsce zjawiło się 40 kramów i straganów chrześcijańskich. Około godziny 2-giej popołudniu miejscowi Żydzi starali się, korzystając z braku odpowiedniego nadzoru, wynieść swe stragany, ale pojawienie się grupy młodzieży narodowej z hasłem na ustach: „Swój do swego" skłoniło ich do rejteradу.

W ten sposób po raz pierwszy od niepamiętnych czasów odpust w Busku odbył się bez Żydów. Spokój nie został zakłócony w najmniejszej mierze.

Upaństwowienie

Na łamy prasy polskiej powraca wciąż sprawa upaństwowienia przemysłów surowcowych. Jest to sprawa skomplikowana, związana z całokształtem zagadnień gospodarczych i finansowych. Zwolennikami takiego up[illegible]wienia są oczywiście ci wszyscy, co mniej lub więcej tkwią myślowo w systemach socjalistycznych. Inaczej jednak odnoszą się do pomysłów podobnych przedstawicieli nowych prądów w ekonomice, walczący ze szkołą liberalną i uznający zasady gospodarki narodowej, a więc uważający interes całości narodowej za kryterium decydujące.

W stosunku do umysłów socjalistycznych i socjalizujących jesteśmy na przeciwległym biegunie; dyskusja z nimi jest zgoła zbyteczna. Innym zwolennikom projektów upaństwowienia natomiast pragniemy zwrócić uwagę na to, że plany reform gospodarczych muszą być przystosowane do całokształtu położenia gospodarczego i do sytuacji politycznej kraju.

Gdy Polska będzie w przyszłości zorganizowana na podstawach narodowych, gdy nie tylko jej życie polityczne, lecz także jej układ społeczny i organizacja gospodarcza będą oparte na nowych założeniach, zgodnych z nowoczesną myślą i nowoczesnymi warunkami, wówczas będzie czas właściwy na to, by spojrzeć na sytuację przemysłu z nowego punktu widzenia, dalekiego zarówno od systemu socjalistycznego, jak i od liberalizmu...

Dziś trzeba się liczyć z tym, co jest Trzeba pamiętać o tym, że nie można o jednej gałęzi gospodarki, a tymbardziej o jednej gałęzi przemysłu myśleć w sposób oderwany, zapomniając o „rzeczywistej rzeczywistości". Rzeczywistość zaś jest taka, że upaństwowienie przemysłów surowcowych oddawałoby je w całkowitą zależność od systemu rządzenia, który rady sobie dać nie może z właściwym swoim zadaniem — administracją i polityką państwową.

Dalekoby nas zaprowadziło szczegółowe rozważanie tych zagadnień. Jest ono jednak — zdaniem naszym — niepotrzebne; każdy, mający najmniejsze nawet doświadczenie życiowe, zrozumie o co chodzi. Każdy przyzna, że przemysły surowcowe, tak ważne dla gospodarki krajowej, dobrzeby na tym nie wyszły.

Obok względu powyższego jest jednak jeszcze wzgląd inny, nie mniej ważny. Ażeby go dobrze przedstawić, sięgniemy do dyskusji odbywających się na ten sam temat w prasie francuskiej.

Ukazała się niedawno interesująca książka hr. de Fels p. t. „L'Optimisme maçonnique", w której znajdujemy opis całej mechaniki rządów opanowanych przez lożę. Jedna z osobistości żydowskich, występujących w tej książce, brat Forgeot, tak pisze do innego brata lożowego, omawiając projekty upaństwowienia przemysłu i doprowadzenia do tego stanu, by państwo było jedynym kapitalistą:

— „Już dziś nasz wpływ na kapitał jest dość duży, dzięki naszej polityce pożyczkowej i prawodawstwu społecznemu... Zniweczenie parlamentaryzmu pozbawi naszych braci zyskownego handlowania wpływami, lecz czyż nie będziemy mieli możności dania im zyskownych stanowisk w przedsiębiorstwach kapitalistycznych znacjonalizowanych (upaństwowionych), w bankach, w towarzystwach ubezpieczeń, w zakładach przemysłowych i t. d.? „Państwo będzie jedynym kapitalistą. Lecz państwo — to my! Tak mówił już Ludwik XIV... Czy zdajesz sobie sprawę ze wspaniałości podobnych możliwości?"

Można się różnie zapatrywać na wartość gospodarczą pomysłów upaństwowiania różnych gałęzi przemysłu. To jednak pewne, że realizacja pomysłów podobnych w obecnych warunkach życia politycznego Francji prowadziłaby do wzmocnienia pozycji politycznej wolnomularstwa i do stworzenia dla braci niezliczonej ilości posad. Zaś ci, co do masonerii nie należą, co dziś, pędzeni z po ad państwowych, znajdują przytułek w przedsiębiorstwach prywatnych (o ile nie są uzależnieni od rządu), straciliby i te możliwości...

To, co można na ten temat powiedzieć we Francji, stosuje się do wszystkich krajów, rządzonych przez kliki.

RYBNIK

Dnia 7. X. odbyło się zebranie O. W. w Rybniku w Hotelu Polskim pod przewodnictwem kol. Ksoła prezesa tamt. Koła. Referat o ostatnich wydarzeniach politycznych wygłosił kol. Stanina z Wodzisławia, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja. W sprawach organizacyjnych związanych z pracą narodową i o otwarciu sekretarjatu powiatowego w Rybniku przy ul. Raciborskiej, przemawiał Paulini Fryd. Ze względu na ożywiony nastrój wśród członków, którzy w dyskusji szeroko komentowali wrogie nastawienie Chadecji w stosunku do Stronnictwa Nar. w Łodzi podczas ostatnich wyborów do samorządu, z którego wynika wyraźnie jakie jest niej właściwe oblicze. Obrady przeciągnęły się do późnego wieczora.

Zawiadomienie:

Zawiadamiamy wszystkie Oddziały Obozu Wszechpolskiego z pow. rybnickiego, że z dniem 10-go października został otwarty sekretariat Wydziału Powiatowego w Rybniku przy ul. Raciborskiej 12, gdzie należy się zwracać w sprawach organizacyjnych.

Nieudała manifestacja socjalistyczna w Rybniku: W dniu 4 bm. obył się w Rybniku obchód rocznicy „Krwawej Środy" zorganizowany przez tutejszy P. P. S. Mimo tego ruchu dołożyli wszelkich starań, by pochód ten wypadł ilościowo imponująco, ilość manifestantów na około 10.000 głów i jak się później okazało nie odbiegli od tej cyfry, bo pomyśleli się tylko o kilka zer gdyż zamiast szumnie reklamowanych 10.000 uczestników było około 100-120.

Okazało się, że mimo ogłoszenia haseł antyfaszystowskich i nie uznawania rasowości (co uwidocznione było na transparentach) jednak zwolennikow socjal - komunistycznych niebyło widać: z wyjątkiem miejscowych szumowin, którzy podczas pochodu wznosili okrzyki anty-państwowe, i wzwiązku z tem policja robi dochodzenia. Bardzo ciekawym objawem jest fakt, że w czasie akademii jaka odbyła się po pochodzie, popisywał się pieśniami nie polskiemi chór kolejarzy z Tarnowskich Gór, złożony z urzędników państwowych, którzy na dodatek podczas pochodu śpiewali wraz z innemi miedzynarodówkę i wnosili okrzyki wyraźnie o treści antypaństwowej. Czy niebyło by wskazanem by czynniki miarodajne zechciały się bliżej zainteresować działalnością tegoż chóru i sprawdzili raczej ćwiczenia pieśni takich, które tylko przynoszą ujmę Kołu śpiewaków na Śląsku, i całemu narodowo myślacemu społeczeństwu. Fiasko tej manifestacji social - komunistycznej wykazało, że idea narodowa na terenie pow. rybnickiego ogarnęła już szerokie masy robotnicze.

Komunikat:

Zawiadamiamy wszystkich Czytelników pism narodowych, że Śląski Tygodnik Polityczny, który wyszedł już z druku można nabyć w kiosku (dom p. Nogil ul Sobieskiego oraz w sekretariacie O. W. przy ul. Raciborskiej 12, gdzie też można zamawiać prenumeratę.

FRANCISZEK SALEZY DMOCHOWSKI 35)

Przekleństwo matki

ZAKOŃCZENIE.

W roku przeszłym na wiosnę wybrałem się do ziemi Chełmińskiej i Pomorskiej. Droga wypadła mi przez gubernię Płocką, na Dobrzyń nad Drwęcą. Na dwa miesiące wprzódy spotkałem się z moim dawnym szkolnym kolegą, właścicielem dóbr, o milę od Golubia położonych, i przyrzekłem, że w przejeździe wstąpię do niego. Wywiązując się z przyrzeczenia, zabawiłem w jego domu dni kilka. Był to właściciel dóbr Grabienica. Kiedym ciekawie przypatrywał się murom starego zamku, przyjaciel mój rzekł do mnie:

— Do tych zwalisk łączy się smutne familijne podanie. Byłem świadkiem zgonu ostatnich potomków tego rodu, których naddział wybudował tu zameczek. Bolesną, lecz użyteczną nankę możnaby wyprowadzić z losów tej rodziny, a zwłaszcza z życia i śmierci ostatniego posiadacza tych włości.

Wyrazy te zaostrzyły moją ciekawość, i poprosiłem o szczegółowe opowiadanie.

Mój przyjaciel zadośćuczynił chęci mojej.

— Już od lat dwudziestu — mówił do mnie:— posiadam ten majątek. Nie odrazu, lecz zwolna, szczegół po szczególe, wywiedziałem się o wszystkiem. Sam to ocenisz, jakich wrażeń doznałem. W czwartym roku mego dziedzictwa dano mi znać, że dawny właściciel tego majątku, a naostatku dożywotnik na Tomaszówku, umarł w nocy. Jako wójt gminy i właściciel tej osady, polecałem na miejsce. Nigdy nie zapomne tego widoku. Człowiek ten, jak ci to już wspomniałem, nie żył z nikim, na żonę i córki spojrzeć nie chiał. Trzymał parobka do koni, którego żona była zarazem gospodynią w domu. Od lat dwóch tak wzmogło się jego osłabienie, że trząsł się bezustanku, jak w febrze. Mowa jego była prawie niezrozumiała, łyżki utrzymać nie mógł i połowę jedzenia rozlał, zanim reszte do ust poniesć zdołał... Wszedłszy do izby, w której, prócz nędznego łóżka i nędzniejszego jeszcze posłania, stołu prostego i trzech stołków, nic nie było, ujrzałem ciało nieboszczyka, leżące na środku izby, pokrzywione skutkiem konwulsji i w takim stanie zastygłe. Na zdretwiałej twarzy malował się ból fizyczny, może zgryzota sumienia, przypomnienie dawnych grzechów i myśl o klątwie matki, która zapewne stanęła przed umysłem konającego. Mimowolnie przyszedł mi na pamięć obraz trupa Sicinskiego, tak mistrzowsko przez Mickiewicza skreślony. Nie powtarzam go, bo któż go nie zna?.. Widać, że konwulsje wyrzuciły Kazimierza Rzeciszeckiego z łóżka, i tak tarzając się po ziemi, skonał nareszcie. Nikt nie był przy jego ostatniej chwili, nikt mu kropli wody nie podał, nikt nie przeżegnał konającego krzyżem świętym... Na pogrzebie ja byłem, jego żona z córkami i kilku wieśniaków... W pół roku po śmierci młodszego brata, Franciszek, jego brat starszy, umarł, w karczmie: pijany, zsunął się na ziemię, usnął i już się więcej nie zbudził...

* * *

Z tych wszystkich podań ułożyłem powieść swoją. Nie powiekszyłem okropności i zgrozy żadnego wypadku. Jak najściślej trzymałem się prawdy, która sama przez się dosyć tu jest smutna i przykra.

W tym zarysie znajdą czytelnicy żywy przykład, jakim sposobem upadają zacne niegdyś i zasłużone w ojczyźnie domy szlacheckie.

Daj Boże, aby w naszych rocznikach domowych nie znalazło się więcej takich przykładów!

KONIEC

Łódź była, jest i będzie Narodowa!

Niecne oszczerstwo

Wykazaliśmy, że lista socjal - komunistyczna w Łodzi zwyciężyła dzięki przeszło 60 tysiącom głosów żydowskich, które na nią padły. W ten sposób PPS. uznana została przez Żydów za „wał ochronny" ich zagrożonych interesów. Rolę tę zamierzają socjaliści spełniać sumiennie, jak świadczy choćby obecna wzmocniona kampania „Robotnika" przeciw katolicyzmowi i przeciw ruchom narodowym w Polsce i w świecie.

„Robotnik" próbuje odwrócić uwagę od tej kompromitującej sprawy, ogłaszając z udanym oburzeniem, że „endecy zawarli chyłkiem blok (!) z hitlerowcami". Organ PPS. powołuje się na „Czas", który doniósł, jakoby „duża część zhitleryzowanych Niemców oddała swe głosy endecji". Z tego złośliwego, nieumotywowanego an jednym przykładem twierdzenia, wysnuwa „Robotnik" wniosek:

„Sprawa jest *jasna* (!!)... Zawarto blok (!) z burżuazyjnym Niemcem w najgorszej edycji, z hitlerowcem".

Jasne jest tylko zakłamanie p. Czapińskiego, bo zarzutu zawarcia „bloku" nawet „Czas", równie chyba jak „Robotnik", obozowi narodowemu wrogi, nie miał odwagi podnieść, — oczywiście z obawy przed własnym ośmieszeniem.

NAPAŚCI NA ADW. KLIKARA

Tak „Czas" jak i „Robotnik" czepiają się osoby adw. Klikara, który kandydował w X okręgu z listy narodowej. Endecerska „Obrona Ludu" miała nawet bezwstyd donieść, że p. Klikar jest „jednym z przywódców hitlerowców niemieckich w Polsce i radcą handlowym konsulatu niemieckiego". Taką kalumnię podać mogło tylko pismo wychodzące zdala od łódzkich wyborców, którzy przecież mogą stwierdzić bez trudu, kim jest p. Klikar. Zadne łódzkie pismo nie miało odwagi powtórzyć tej brednі.

P. Klikar — jak już donieśliśmy — pochodzi prz-z matkę z rodziny niemieckiej, katolickiej, ściśle mówiąc: wiedeńskiej. Stąd obok Aleksandra drugie jego imię — Kurt. Po stronie ojca pochodzi z rodziny francuskiej, zupełnie spolszczonej. Sam. adw. Klikar działa od kilku lat w Stron. Narodowym w Łodzi. „Czas" i „Robotnik" twierdzą, że jest radcą prawnym konsulatu niemieckiego. Nic o tym nie wiemy, ale żadnego znaczenia nie miałby fakt, że p. Klikar, jako adwokat, prowadzi sprawy konsulatu niemieckiego przed polskimi sądami. Jeszcze przed kilku laty radcą prawnym naszego konsulatu w Olsztynie był zaciekły nacjonalista niemiecki. Czy adwokatami konsulatów mają być zawsze tylko Żydzi?

W okr. X hitlerowcy, t. j. Młodoniemcy, wystawili własną listę i zyskali 380 głosów. Nie był to chyba sposób — pomagania p. Klikarowi. Jaki zresztą byłby z ich stanowiska — cel takiej pomocy? Hitlerowcy w Polsce popierają wszędzie sanację, wiedzą bowiem dobrze, że zwycięstwo obozu narodowego, wprowadzając do polityki państwowej kryteria narodowego polskiego interesu, nie wyszłoby w żadnym wypadku i na żadnym terenie na korzyść niemczyzny.

ZAPRZECZENIE Z ŁODZI

Z Łodzi otrzymaliśmy dokładną wiadomość, że p. Klikar nie był i nie jest radcą prawnym konsulatu niemieckiego w Łodzi. Konsulat wpisał go w swoim czasie wraz z wielu innymi adwokatami Polakami i Niemcami (bez Żydów) na listę adwokatów, których przedkłada klijentom zagranicznym, gdy ci zgłaszają się o adwokata do prowadzenia ich spraw w Łodzi.

Ponieważ konsulat miał zwyczaj interesować się sprawami prowadzonymi przez tych adwokatów, a p. Klikar zaprotestował przeciw temu stanowczo, przeto konsulat od roku klijentów do p. Klikara nie skierowuje.

Tak więc jeszcze jedno kłamstwo „Obrony Ludu" i „Robotnika" skończyło marnie swą karierę.

Pierwsze fałszerstwo wyborcze w Poznaniu

Wybory do rady miejskiej w Poznaniu odbędą się, jak wiadomo, dn. 20 grudnia b. r. Poszczególne ugrupowania już przystąpiły do akcji przedwyborczej. Odbywają konferencje, narady, obrady, zebrania i wiece. Poszukuje się kandydatów na radnych.

Krząta się bardzo mocno „sanacja", która przestraszyła się wynikami wyborów Łodzi. Już nawet wymyślano nazwę, pod którą mają pójść do wyborów niedobitki dawnego B.B. Nazwa ta brzmi: „*Narodowe Zjednoczenie Pracy*". Znowu więc przybrano nazwę ochronną z „narodowym" przymiotnikiem na czele. Nikogo jednak ten przymiotnik nie wprowadzi w błąd.

Akcję swą przytem sanacja zaczęła od fałszerstwa.

Według „Nowego Kuriera" do „sanacyjnego" frontu wyborczego zgłosiły przystąpienie niektóre organizacje, a m. in. również Związek Urzędników Miejskich.

Redakcja „Kurjera Poznańskiego" otrzymała od Związku Urzędników Miejskich w Poznaniu list z datą 8 października 1936, treści następującej:

„W nr. 294 „Nowego Kuriera" z dnia 8 października 1936 r. ukazała się odezwa pod tyt.: „Jednolity front wyborczy narodowego świata pracy w Poznaniu", pod którą to odezwą wśród kilku organizacyj urzędniczych znajduje się także Związek Urzędników Miejskich w Poznaniu.

„W imieniu wymienionego Związku oświadczamy, *że Związek nasz nikogo nie upoważnił do zamieszczenia podpisu pod wspomnianą odezwą, i że podpis ten znalazł się tam bez naszej woli i wiedzy.*

„W zebraniu, o którym wspomina odezwa, nikt z przedstawicieli Związku naszego nie brał udziału.

„Przy tej okazji pragniemy zaznaczyć, że Związek Urzędników Miejskich przy nadchodzących wyborach do rady miejskiej postanowił przestrzegać ściśle zasady neutralności w tem znaczeniu, że jako zbiorowość nie będzie się angażować po stronie żadnego z ugrupowań społecznych, pozostawiając swym członkom zupełną swobodę głosowania według własnego sumienia i przekonania.

Za Zarząd:
(—) Gaertner Wawrzyniec, prezes
(—) Czerwiński Stanisław, wiceprezes

Narodowy Klub Radziecki w Łodzi

W piątek, dn. 9 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie radnych Str. Narodowego, wybranych dnia 27 września. Przewodniczył wiceprezes Zarządu Głównego, jako kierownik wydziału samorządowego, p. K. Wierzchań.

Prezes zarządu okręgowego Str. Nar. na okręg łódzki, mec. K. Kowalski zaproponował w myśl rezuluminu Stronnictwa na prezesa mec. Fr. Szwajdlera ,a na wiceprezesa A. Czernika, co zostało zaaprobowane przez władze Str. Nar. Pozatem na pierwszym posiedzeniu wybrano resztę członków prezydium klubu, w następującym składzie: Grzegorzak Bronisław, Kowalski (gospodarz), Belka i Galar (sekretarz).

W sobotę rano odbyła się uroczysta Msza św. w kościele św. Krzyża, której wysłuchali wszyscy radni narodowi. W nabożeństwie wzięli udział liczni narodowcy, a poszczególne koła Str. Nar. wysłały poczty sztandarowe.

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę", mec. Kowalski odczytał litanię za Wielką Polskę, którą powtarzali obecni w kościele.

Ustawa z r... 1862

„Robotnik" donosi, że zawieszenie lwowskich „Sygnałów" nastąpiło z powodu opóźnienia w wydaniu numeru. Nie mamy żadnej sympatii do tego miesięcznika „literackiego", w którym nie sama tylko była literatura, ale musimy zwrócić uwagę na fakt, że zawieszenie nastąpiło na podstawie ustawy austriackiej, wydanej w r. 1862 a więc w erze przedkonstytucyjnej. Ustawa ta wyszła w okresie, kiedy prasa była w powijakach, zawiera przepisy na dzisiejsze czasy poprostu groteskowe. Została ona przez konstytucję austriacką z grudnia r. 1867 zniesioną. Faktem jest, że w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną (wiemy to z doświadczenia) *ani razu jej nie stosowano w Galicji.*

Dopiero za czasów sanacyjnych w Krakowie skonfiskowano raz (maj. Dziadosz) dodatek nadzwyczajny „Głosu Narodu", powołując się na przepis ustawy z r. 1862, nakazujący zawiadomić władze o wydaniu dodat ku na 24 *godziny wcześniej!!!*

Ustawę tę trzeba uważać za zniesioną i przez konstytucję austriacką i przez obie konstytucje polskie. Zdaje się, że istnieje nawet orzeczenie Najw. Sądu, stwierdzające jej nieważność. Organizacje dziennikarskie winny tę sprawę wyjaśnić. Przepisy obowiązujących ustaw prasowych zaborczych i polskich, dają władzom chyba dosyć — pola do działalności, by należało uciekać się do ustawy z okresu absolutyzmu austriackiego. Brzmi to bowiem kompromitująco. Wprawdzie na ulicach Paryża pojawiają się rozporządzenia, oparte na dekretach Konsulatu. ale chodzi tam raczej o dekoracje. Zresztą Konsulat jest politycznie bliższy naszym czasom niż Austria z r. 1862...

Wieś wileńska w szeregach narodowych

Na dzień 27 września r. b. koło Str. Nar. w Ostrowcu zorganizowało wiele zebranie publiczne, poświęcone walce z komunizmem i bezbożnictwem.

Dzień był dobrze wybrany, gdyż miał wtedy odbyć się wielki odpust, na który ściąga zwykle kilka tysięcy rolników z okolicznych wsi. Organizator zebrania kol. E. Zienkiewicz, prezes Str. Nar. w N. Wilejce porozumiał się uprzednio z władzami dubownemi w Ostrowcu, chcąc tak zorganizować wiec, aby nie kolidował on z uroczystościami kościelnymi. Wszystko zostało ustalone i tak ludność miejscowa jak i władze patrialne miały powody do zadowolenia, że w dniu odpustu odbędzie się manifestacja narodowa w obronie religii przed napaściami bezbożniczych międzynarodówek.

Niestety nie wszyscy byli tego zdania. W dniu 26 września starostwo wileńsko - trockie zakazało odbycia wiecu, motywując to tak (dosłownie): „W dn. 27.9 w Ostrowcu odbywa się doroczny odpust, dlatego urządzenie w tym dniu wiecu mogłoby spowodować zakłócenie uroczystości religijnej momentami politycznymi".

Wskutek tego wiec nie odbył się, zorganizowano jeno zebranie członkowskie, na którem przemawiał p. P. Kownacki. Ostrowiec w tym dniu wyglądał bardzo uroczyście gdyż poza tłumami odpustowiczów zjechał tam również duży oddział policji z Wilna.

Ale narodowcy to twardzi ludzie. Odłożyli zebranie na dzień 4 b. m. Tym razem starostwo „uroczystości religijnych" nie widziało, a ponieważ „momenty polityczne" nie mogły zakłócić deszczu, jaki w tym dniu padał, więc zgromadzenie odbyło się.

Przemawiał do tłumnie zgromadzonych rolników p. Edward Zienkiewicz. W półtoragodzinnym przemówieniu wykazał niebezpieczeństwo komunizmu i udział w nim mafii żydowsko - bezbożniczej.

Zebranie zakończono wśród okrzyków na cześć Obozu Narodowego i jego przywódców.

Wieś wileńska wykazała, że coraz tłumniej staje w szeregach narodowych.

O wyborach w Łodzi

W administracji naszego pisma (Nowy Świat 47), jest do nabycia broszura Jędrzeja Giertycha p.t. „Po wyborach w Łodzi. Obserwacje i wnioski". (Cena 30 groszy).

Nie mamy potrzeby informowania naszych Czytelników o jej treści — poglądy i wnioski autora są im bowiem znane z artykułów drukowanych w „Warszawskim Dzienniku Narodowym".

Pragniemy natomiast zwrócić uwagę na to, że wybory łódzkie są tak doniosłym zjawiskiem społecznym i politycznym, a wnioski, jakie z nich wyprowadzić należy, tak są ważne dla polityki narodowej polskiej, że zainteresować się tym winny jak najszersze sfery.

Dlatego to jest rzeczą wskazaną jaknajszersze rozpowszechnienie broszury p. Giertycha. Zasługuje ona na to, by nie tylko ją nabyć i samemu przeczytać, lecz na to także, by większą ilość egzemplarzy rozpowszechnić wśród otoczenia. (s. k.).

Żydzi kupują folwarki

W „Polsce Zbrojnej" pisze p. Jerzy Pietrkiewicz o „niedobitkach szlachetczyzny", t. j. o ginącym na wsi ziemiaństwie pochodzenia szlacheckiego.

„To nie chwyt antysemicki, ale wynik tragicznej rzeczywistości. *Żydzi wykupują folwarki.* Nie kieruje ich do tego pragnienie posiadania własnej ziemi, ale zwykła handlowa kalkulacja. Traktują ziemię jako towar. A ziemia nie może być towarem. Stąd wynika *straszny stan majątków dzierżawczych,* (dzierżawa szczególnie jest wygodną drogą do lupestwa i kalkulacyj) lub kupionych przez Żydów. Jeśli płaci dobrze na przykład cykoria. Żydzi obsiewają większość gruntów cykorią przez kilka lat z rzędu, psując straszenie ich urodzajność. Tworzą się specjalne spółki ,mające na celu jak najkorzystniejsze dokonywanie kupna,dzierżawy majątków, jak najkorzystniejsza sprzedaż produktów.

Grasują (bo jak inaczej nazwać) po zadłużonych majątkach *gromadki pejsatych kupców z Dobrzynia, Kypina, czy Lipna.* I tak dziś w ich rękach znajdują się: Dąbrówka, Sitno, Kikół i inne mniejsze folwarki. Tyle w ziemi dobrzyńskiej, *a w całej Polsce?* Wiem z własnych obserwacyj i wiarygodnych opowiadań, że *ekspansja żydowska na wsi rośnie.* Różni panowie dziedzice, którzy przecież tak usilnie kolportowali na wsi frazeologiczne, jak się okazuje, idee narodowe, zostawiają swoje gniazda herbowe na pastwę brutalnych kalkulacyj handlowych.

A że gniazda te idą na pastwę brutalności, świadczyć może folwark działyński, kilka razy znajdujący się w rękach żydowskich. Wiekowy park, pełen wspaniałych okazów modrzewi, buków i dębów, wyniszczono zupełnie, zabudowania rozsypują się w gruzy, ziemia jałowieje. Na taki stan rzeczy *reaguje,* rzecz dziwna, *chłop,* Chłop nie może spokojnie patrzyć na wandalskie niszczenie ziemi Żydom utrudniali gospodarkę w Dziatyniu gospodarze, odnoszące się do nich wręcz wrogo. I tak dziś Działyń znajduje się w rękach polskich. Dzierżawi go, co godne wielkiego podkreślenia, tutejszy, zamożny gospodarz. *Ekspansja żydowska na wsi ma charakter planowy;* tym bardziej więc należy ją zwalczać".

Cieszymy się, że „Polska Zbrojna" dostrzega postępy żydostwa na wsi.

Wybory łódzkie zaprotestowane

ŁÓDŹ (Tel. wł.). Przedstawiciel listy narodowej w IV okręgu, Franciszek Adamiec, złożył w środę wieczorem w Głównej Komisji Wyborczej protest przeciw wyborom miejskim w tym okręgu. W uzasadnieniu podany jest m. in. fakt, że już przed aktem wyborczym znajdowały się w urnie kartki w kopertach urzędowych.

Wspomina również protest o tym, że lokale wyborcze dwóch różnych okręgów znajdow ły się w jednym budynku co dezorientowało wyborców i doprowadzało do unieważnienia ich głosów. Ponadto wielu wyborców, którzy dawniej głosowali, teraz nie zostali dopuszczeni do wyborów.

Również syjoniści zgłosili protest przeciw wyborom.

Zwołanie nowej rady będzie — zdaje się — wskutek protestów odroczone.

Prawdomówność żydowska

Przykładem, jak Żydzi umieją wyssać z palca całe wielkie, a nieistniejące problematy, jest zajmujący niemal całą kolumnę artykuł w łódzkiej „Republice" p. t. „Z za kulis Stronnictwa Narodowego". Artykuł ten zawiera od początku do końca zmyślone „informacje" o rzekomych niesnaskach w Stronnictwie Narodowym w Łodzi i w nowoobranym narodowym klubie radziecki.

Brak poprostu miejsca na prostowanie wszystkich kłamstw „Republiki". Ograniczymy się do jednej, typowej próbki.

„Republika" pisze:

„Ponieważ nie umiano rozwiązać tego dylematu, do Łodzi przybył wiceprezes zarządu głównego Stronnictwa Narodowego Bielecki. Natychmiast zawiesił on w prawach członków pp. Zielaka, Pawlickiego, Michalaka, Grochowskiego i Szczepaniaka, zapowiedział odbycie sądu partyjnego i rozpoczął próby w kierunku zażegnania publicznego skandalu".

Prezes Bielecki od czasu wyborów wogóle w Łodzi nie był (wyjechał w poniedziałek powyborczy). Ani pp. Zielak, Pawlicki, Michalak, Grochowski i Szczepaniak, ani nikt inny, zawieszony za nic i przez nikogo nie został. W Stronnictwie Narodowym w Łodzi panuje najpełniejsza harmonia.

Akurat w wigilię ukazania się artykułu „Republiki" odbyło się pierwsze zebranie narodowego Klubu radzieckiego. Na zebraniu tym władze Klubu wybrano... przez aklamację.

„Czarni Maurowie"

Żydowska „Republika" (Łódź) ma o armiach gen. Franko zadziwiające informacje:

„Armie te znajdują się pod dowództwem oficerów obcych *narodowości.* Do walki z „czerwonymi" przeciwnikami (którzy są właściwie tak samo biali, jak i ich przeciwnicy) sprowadzono z Afryki czarnych Maurów".

Pierwsza wiadomość jest tylko śmieszna, druga — rozbrajająca. Na amatorskim przedstawieniu „Otella" w Rypinie aktor,grający bohatera,może ze czerni się na murzyna, ale dziennikarz w Łodzi powinien znać rasę Maurów. Almanzor, Maur, mówi w „Alpuharze": „Patrzcie o giaury, jam siny, blady".

Dlaczego zresztą Maurowie nie mają pod dowództwem gen. Franko służyć dobrej sprawie? Czarni (naprawdę) Senegalczycy walczyli na froncie zachodnim obok... pułków polskich.

Prenumerata! w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową miesięcznie — 90 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.; rocznie — 4 zł. 80 gr.
Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy. Skrzynka pocz. Nr 240

TELEFONY: Administracja — 289-04, Ekspedycja — 289-04; Buchalteria — 600-88; Zarząd — 600-85 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Ceny ogłoszeń

Za miejsce wysokości 1 milimetru przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciolamowy: Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne" — za wyraz 15 groszy o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy. Tłusty druk podwójnie, najdroższe ogłoszenie 10 wyrazów. najwiekszaa — 100 wyrazowy. Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilansse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępuje nie udziela się

Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Holender.

Nakładem Sp. z o. o. „Wydawnictwa Narodowe".
Drukarnia Artystyczna, Warszawa.

Wydawca: Stanisław Jasiukowicz.